

Dariusz Wichniarek: W Polsce budujemy tarczę antydronową **str. 2**



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

8 maja 1953 r., w memoriale do władz komunistycznych, polscy biskupi powiedzieli: „non possumus” – str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Czwartek
21.05.2026

Nr 116 (5874)
Nakład: 4.170 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Kobieca Twarz Roku Pomorza Zachodniego wybrana. Za nami finał akcji **str. 4**

Włamywali się na internetowe konta i wyłudźali kody BLIK **str. 4**

Ponad 150 kg karmy od Szczecinian dla psów i kotów ze schroniska w Dobrej **str. 3**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORT

Film „Dymkowski. Najważniejszy mecz” już w czerwcu trafi do szczecińskich kin **str. 16**



FOT. PAPIMARCIN BIELECKI

DROGI SKANDAL Z POMIAREM PRĘDKOŚCI. TO BYŁ SPORY BŁĄD

Zawyżał prędkość aut na autostradzie

Marek Jaszczyński
Szczecin

Kierowcy i przewoźnicy alarmowali, że nowy odcinkowy pomiar prędkości na autostradzie A6 pod Szczecinem może działać nieprawidłowo. Dziś nie ma już wątpliwości – Główny Inspektorat Transportu Drogowego potwierdził, że system błędnie wyliczał średnią prędkość pojazdów i zawyżał wyniki pomiarów.

– Kiedy zobaczyłem wynik pomiaru, byłem w szoku. Według GITD jechałem 91 km/h, choć ciężarówka ma fabryczny ogranicznik ustawiony na 85 km/h – relacjonuje nasz Czytelnik. – Na tym odcinku nie ma nawet takich warunków, które pozwoliłyby rozpedzić zestaw do takiej prędkości. Z rozmów z innymi kierowcami wiem, że podobne sytuacje dotknęły więcej osób. Dlatego zacząłem się zastanawiać, czy problem nie leży po stronie systemu pomiarowego.

Sprawa dotyczy odcinka autostrady A6 między węzłami Rzęśnia i Szczecin Dąbie. To jeden z najnowszych odcinkowych pomiarów prędkości uruchomionych przez Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym.

Wątpliwości wzbudziły wezwania wysyłane do kierowców. W jednym z ujawnionych przypadków system wskazał średnią prędkość 97 km/h dla ciężarówki. Tymczasem po przeliczeniu czasu przejazdu i długości kontrolowanego odcinka okazało się, że rzeczywista średnia wynosiła niespełna 90 km/h. Podobnych przypadków miało być więcej. Dodajmy, że zgodnie z przepisami pojazdy o masie całkowitej powyżej 3,5 tony, mogą poruszać się na autostradzie maksymalnie z prędkością 80 kilometrów na godzinę. Osobowe mogą jechać zgodnie z przepisami 140 km/h.

Jak ustaliliśmy, postępowania prowadzone na podstawie błędnych wskazań zostały zakończone, a kierowcy nie poniosą konsekwencji finansowych. Problem dotyczył pomiarów wykonanych między 29 kwietnia a 4 maja 2026 roku.

– Osoby i podmioty, do których zostały już wysłane wezwania, otrzymają informację o zakończeniu czynności w sprawie. Zdarzenie miało charakter incydentalny i wynikało z błędnej konfiguracji urządzenia przez dostawcę systemu, czemu CANARD nie mógł wcześniej zapobiec. Była to sytuacja krótkotrwała i została niezwłocznie naprawiona poprzez wprowadzenie poprawnej wartości. Żadna osoba, której dotyczył błędny pomiar, nie została ukarana mandatem karnym. Urządzenie obecnie pozostaje włączone w tryb rejestracji wykroczeń, dane dotyczące długości odcinka są właściwe, a urządzenie działa poprawnie – wyjaśnia Maciej Tyrakowski z Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego.

Zdarzenie wywołało pytania o skalę problemu. Odcinek A6 między

Rzęśnią a Dąbiem jest jedną z głównych tras prowadzących do Szczecina, Świnoujścia i portów Pomorza Zachodniego. Każdego dnia przejeżdżają tędy tysiące samochodów osobowych i ciężarowych. Przewoźnicy nie wykluczają, że błędne pomiary mogły dotyczyć znacznie większej liczby kierowców. Jedno jest pewne: zaufanie do Odcinkowych Pomiarów Prędkości zostało mocno nadwyrężone.

– Nasi przewoźnicy zauważyli, że przekroczeń być nie powinno, a otrzymali wezwania do wskazania kierującego samochodem. Wystąpiliśmy do GITD i Urzędu Miar w Szczecinie, by urządzenie zostało zweryfikowane. System jest skomplikowany i nieprzejrzysty. Mandaty są skonstruowane w taki sposób, że wielu kierowców dopiero po czasie jest w stanie zorientować się, że kara jest nielegalna. Mówimy o poważnym problemie o skali ogólnopolskiej, który zabiera zaufanie sektora TSL do Odcinkowych Pomiarów Prędkości – uważa Dariusz Matulewicz, prezes Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Przewoźników Drogowych. ©©



FOT. CANARD

– Zdarzenie miało charakter incydentalny i wynikało z błędnej konfiguracji urządzenia przez dostawcę systemu – tłumaczy GITD

Torowa rewolucja zostanie z nami pół roku dłużej

Nie uda się zakończyć przebudowy Alei Powstańców Wielkopolskich w zapisanym w umowie terminie. Krakowska spółka wystąpiła o wydłużenie czasu realizacji robót o 6 miesięcy. Ostateczny termin to 31.01.27. **str. 3**

Trzech Polaków miało szpiegować dla Rosji. Zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy ABW **str. 6**

USA potwierdzają zmniejszenie liczby żołnierzy w Europie. Co to oznacza dla Polski? **str. 7**

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Dziesięć lat temu rozpoczęła się budowa bazy tarczy antyrakietowej w Redzikowie. W maju 2016 roku wbito pierwszą, symboliczną łopatę.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Doświadczony żołnierz o wojnie dronów: To wyścig miecza i tarczy

Tomasz Chudzyński
Rozmowa

Z kmr rez. Dariuszem Wichniarkiem, byłym dowódcą Jednostki Wojskowej Formoza, dziś w gdyńskiej firmie Advanced Protection Systems, dostarczającej technologiczne rozwiązania antydronowe

Szykujemy się do wojny z udziałem dronów - bezzałogowych systemów, w tym także tych latających. Uczestniczymy w dość klasycznym dla wojskowości zjawisku, które nazywa się wyścigiem miecza i tarczy. Trzeba odpowiadać na to, co przygotowuje przeciwnik w swoich zdolnościach do ataku, umieć się przed tym obronić, a następnie samemu odpowiedzieć w taki sposób, by się on nie obronił. Jest to wyścig bardzo intensywny. Walki w Ukrainie dowodzą tego wyraźnie. Zmienia się nie tylko technologia, ale zmienia się również taktyka wykorzystania, zarówno bezzałogowców. W Polsce budujemy tarczę antydronową. Firma APS uczestniczy w tym procesie, implementując realne doświadczenia z Ukrainy. Jesteśmy producentem radarów - bardzo istotnego elementu multisensorowego i multiefekterowego systemu antydronowego. Do tego dochodzi nasze autorskie oprogramowanie, które nim zarządza. Całość można integrować z innymi sensorami, które są w stanie monitorować np. kursy wrogich dronów.

Wnioski z pierwszej fazy konfliktu w Ukrainie były następujące - drony wykorzystywano głównie do zadań obserwacyjnych. Potem zaczęto je uzbrajać w amunicję przeciwpancerną. Takie improwizowane drony niszczą czołgi na zasadzie ataku kamikaze. Zrzucają również granaty na pojedynczych żołnierzy. Drony są wszędzie - pokrywają całe spektrum pola walki - w głębi, na zapleczu frontu, uderzają w logistykę, uderzają w pojazdy, żołnierzy. Stają się coraz bardziej odporne na zakłócenia. Mamy tu np. bezpi-



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Dariusz Wichniarek: - Drony stały się relatywnie tanim środkiem w walki, w porównaniu do konwencjonalnych odpowiedników

lotowce kierowane za pomocą światłowodów, których systemów elektronicznych w taki standardowy sposób zagłuszyć się nie da. One mogą latać na odległość nawet 70 km, czyli penetrować coraz głębsze zaplecze linii frontu. Z kolei drony FPV są bardzo „wszędobylskie”. To małe, ciche urządzenia - przenikną przez najmniejsze okno w pomieszczeniu, w którym chronią się żołnierze i ich bezlitośnie zabijają. W wielu przypadkach tych najmniejszych dronów mówimy o urządzeniach cywilnych, zastosowanych do działań na polu walki, transportujących niewielkie ładunki wybuchowe. Czym innym są natomiast drony typowo wojskowe, przenoszące o wiele cięższe głowice bojowe. Ich zadaniem nie jest typowe „rażenie siły żywej”, jak to określa wojskowy żargon. Takie bezpilotowe wykorzystywane są do ataków np. na infrastrukturę energetyczną. To są drony dalekosieżne, potrafiące pokonywać dystanse ponad 1000 km. Mogą wykonywać skomplikowane manewry. To bardzo skuteczna, niebezpieczna broń.

Po rosyjskiej stronie są to niesławne szahedy, które uderzają w ukraińskie miasta... Szahedy lub geranie, jak nazywa się rosyjska modyfikacja irańskiej konstrukcji tego drona. Tu również mamy do czynienia ze zmianami taktyki zastosowania takich środ-

ków. Rosjanie wysyłali je początkowo na niskich pułapach, co powodowało trudności z ich detekcją przez wojskowe radary. Natomiast całkiem skuteczne okazały się tu systemy akustyczne - nie tylko przy precyzyjnym określaniu położenia ale też ich trajektorii. Dzięki nasłuchowi szahedy można było stosunkowo łatwo namierzyć i zniszczyć za pomocą nieskomplikowanej broni lufowej, oczywiście o odpowiednich kalibrach. Ta skuteczność wymusiła zmianę - Rosjanie zaczęli latać wyżej, na wysokości 4-5 km. To sprawiło, że szahedy można było namierzać dzięki wojskowemu systemom radiolokacyjnym. Pojawił się kłopot z ich eliminacją, bo np. wielokalibrowe karabiny maszynowe nie były w stanie ich dosięgnąć. Co więcej, Rosjanie zaczęli tymi dronami mocno manewrować. To spowodowało, że trudno było przewidzieć cel, w który ma uderzyć dron oraz trasę, którą będzie w jego kierunku zmierzał.

Czy jest na to sposób?

To było skomplikowane zadanie, niemniej poradziliśmy sobie z nim w APS. Stworzyliśmy radar śledzący dedykowany do radzenia sobie z zagrożeniem, jakim są latające wysoko, mocno manewrujące bezzałogowce. Nasza technologia pozwala na bardzo precyzyjne wskazanie położenia takiego celu i jednocześnie, dzięki napisanemu przez naszych programistów oprogramowaniu wskazać potencjalną jego trasę do celu. Możliwe jest zatem strącenie takiego szaheda za pomocą efektorów - może to być choćby drona przechwytyjący, który będzie dokładnie wiedział, jaka jest lokalizacja wrogiego obiektu bojowego. Pracowaliśmy nad tym rozwiązaniem wspólnie z operatorami ukraińskimi, według wymagań życia i śmierci, w których oni działają. Byliśmy na miejscu, na polu walki w Ukrainie. Nie było miejsca na margines błędu. Bardzo dobrze zrozumieli to nasi inżynierowie, programiści. Nić porozumienia, która nawiązała się między

naszymi ludźmi a żołnierzami ukraińskimi sprawiła, że doprowadziliśmy nasze narzędzie do perfekcji.

W nocy z 10 na 11 września ubiegłego roku w naszą przestrzeń przeniknęło 20 rosyjskich dronów gerań-szahed. Zniszczyliśmy je za pomocą drogich rakiet... Ich koszt znacznie przekraczał cenę szaheda, stosunkowo prostej konstrukcji, zbudowanej z tanich materiałów.

To jest kolejny, bardzo ważny aspekt tego konfliktu. Bo rozwój środka pola walki, jakim są bezzałogowe systemy latające, obok taktyki, wysokiej skuteczności polega też na tym, że ich produkcja stała się łatwa i masowa. To ważna strona wojny, nazwijmy ją organizacyjną. Drony stały się relatywnie tanim środkiem w walki, w porównaniu do konwencjonalnych odpowiedników, którą trzeba neutralizować o wiele droższymi elementami uzbrojenia. Mamy zatem implementowanie odpowiednich metod walki za pomocą tanich dronów. To nie muszą być jedynie uderzenia samobójcze. Duże drony mogą również przenosić mniejsze bezzałogowce przechwytyjące, które mogą służyć zarówno do obrony jak i ataku.

W którym miejscu jesteście jako Polska, jako wschodnia flank NATO, w tym wyścigu miecza i tarczy?

To, co trzeba zaznaczyć to to, że Polskie Siły Zbrojne już kilka ładnych lat temu były w awangardzie badań nad bojowym wykorzystaniem systemów bezzałogowych. Nasze wojsko bardzo wcześnie zidentyfikowało potrzebę budowania takich zdolności. Potem, z różnych powodów ten proces był stopowany. Dziś jest inaczej, to budowy tego systemu powrócono bardzo szybko. Natomiast tak się dobrze złożyło, że poprzednie decyzje nie zahamowały zainteresowania poszczególnych oficerów w Wojsku Polskim rozwiązaniami dronowymi. Oni cały czas rozwijali swoją wiedzę, zarówno jeżeli chodzi o technologie, o sprzęt, rodzime jak i zagra-

niczne, ale też rozwiązania organizacyjne, taktyczne, operacyjne. Ci oficerowie sprawili, że w momencie, kiedy padła decyzja o tym, że musimy mieć profesjonalny system, który będzie w stanie odpowiedzieć na złożone zagrożenia ze strony latających bezzałogowców, byli w stanie bardzo szybko całość poukładać w bardzo mądre, elastyczne narzędzie. Są do tego systemu oczywiście dedykowane efektor, mające odpowiednie zasięgi rażenia, potrafiące zwalczać cele na różnych pułapach. System SAN z jednej strony napędzi technologicznie nasz polski przemysł obronny, z drugiej, może stać się bardzo pożądanym towarem eksportowym.

Mówimy o naszych sojusznikach ze wschodniej flanki NATO, którym również zagrażają rosyjskie drony?

Generalnie środków zwalczania dronów jest za mało w państwach NATO, albo jeżeli są to są to środki bardzo drogie. Tymczasem one powinny nasycać granice terytorium wschodniej flanki NATO praktycznie liniowo. To jest ponad tysiąc kilometrów granicy. Potrzeby są duże, można je zaspokoić za pomocą metod zarządzania, natomiast system SAN w odpowiedniej ilości jest odpowiedzią na zagrożenia, podobne do tego, z nocy 10 września 2025 r. Pod względem organizacyjnym, technologicznym, ale i biznesowym, projekt ten jest bardzo ciekawie skomponowany. Powstał pod nadzorem mądrych i wymagających oficerów Wojska Polskiego. I bazuje na realnych doświadczeniach z wojny na Ukrainie.

Wspomnieliśmy wcześniej o wszędobylskich dronach polujących na pojedynczych żołnierzach. Czy można technologicznie, zapewniając żołnierzom odpowiednie urządzenia włączone do wyposażenia osobistego, zagłuszyć takiego drona i ochronić ludzi walczących na ziemi?

Rozmawiałem niedawno ze swoim kolegą - oficerem ukraińskim i właśnie tę kwestię po-

ruszaliśmy - środków samoobrony żołnierza przed dronami. To jest bardzo ważny element zmiany jaka zaszła na polu walki. Często widzimy nagrania z żołnierzami, którzy w desperacji rzucają karabinem, hełmem w nadlatującego drona kamikaze. Pamiętamy, że są to bardzo dynamiczne sytuacje. Najczęściej żołnierze są w stanie usłyszeć, albo przede wszystkim dostrzec drona w ostatniej chwili. Rzeczywiście, są urządzenia dedykowane takiej osobistej samoobronie. Istnieją firmy, które taki sprzęt produkują. To są bardzo ciekawe rozwiązania, bardzo mnie interesują jako byłego żołnierza wojsk specjalnych. Myślę, że właśnie „specjaliści”, będący prekursorami wdrażania różnego rodzaju rozwiązań w siłach zbrojnych, takich urządzeń szukają, a zapewne już testują. Zresztą o różnych rozwiązaniach się mówi - np. nasyceniu pododdziałów strzelbami gładkolufowymi, które mogą być skutecznym narzędziem walki z dronami w bliskim kontakcie. Mój ukraiński znajomy mówił, że w wielu przypadkach najskuteczniejsze jest po prostu ukrycie się, pozostanie w schronieniu niż próba strącenia drona w bliskim kontakcie. Natomiast uważam, że my musimy żołnierzy w takie rozwiązania wyposażać.

Dziś już nikt nie mówi w Polsce o wykorzystywanych bojowo dronach jako o komunikacyjnych zabawkach komunikacyjnych...

W Wojsku Polskim skończyło się mówienie o zabawkach komunikacyjnych w kontekście dronów, choć określenie to przylgnęło do oficera, który je użył, już chyba na zawsze. W tej kwestii Wojsko Polskie Rubikon już przekroczyło, temat został przepracowany. Mamy do czynienia z profesjonalnym sposobem myślenia o budowie przeciwdronowych zdolności. Tarcza, którą chcemy stworzyć może spowodować, że Wojsko Polskie zajmie główną pozycję w awangardzie sił zbrojnych krajów NATO w wymiarze budowania takich systemów.

nasz REGION

Najpierw pożar, potem drażniąca substancja. Policja zatrzymała podejrzanych

Olga Nester
Szczecin

Policja zatrzymała dwóch mężczyzn w wieku 26 i 39 lat po serii niebezpiecznych incydentów w Szczecinie.

Według śledczych obaj zatrzymani najpierw zaatakowali jeden ze sklepów - wybili szybę, a następnie wrzucili do środka podpaloną łatwopalną substancję. W budynku wybuchł pożar. Straty oszacowano na co najmniej 200 tys. zł.

Policjanci z pionu kryminalnego zabezpieczyli nagrania monitoringu, które miały pomóc w ustaleniu sprawców. Z zebranych materiałów wynika, że to nie był koniec ich działań.

Dzień później mężczyźni mieli pojawić się w działającym sklepie i rozpylić w jego wnętrzu silnie drażniącą, żrącą substancję o intensywnym zapachu. Sytuacja stworzyła zagrożenie dla klientów i pracowników, a na miejscu konieczne było przeprowadzenie działań zabezpieczających.

Prokuratura postawiła zatrzymanym zarzuty związane m.in. ze spowodowaniem niebezpiecznego zdarzenia, zniszczeniem mienia i zmuszaniem do określonego działania. Na wniosek prokuratora sąd zdecydował o ich tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące.

Śledczy podkreślają, że okoliczności sprawy są nadal wyjaśniane.



Zarzuty dla dwóch mężczyzn po serii niebezpiecznych zdarzeń w sklepie

SZCZECIN

Nowy park kieszonkowy powstanie przy ul. Emilii Gierczak, na dawnym Starym Rynku. W centralnej części zaplanowano prostokątny plac, który może być wykorzystywany przez mieszkańców do codziennej rekreacji, a także organizacji festynów, przedstawień, wystaw i innych wydarzeń plenerowych. Ustawione zostaną na nim elementy małej architektury: ławki, siedziska, leżaki obrotowe, a całość będzie oświetlona.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczyński,
tel. 601 742 819

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Kolejny poślizg. Wykonawca chce pół roku więcej

Marek Jaszczyński
Szczecin

Nie uda się zakończyć przebudowy Alei Powstańców Wielkopolskich w Szczecinie w terminie zapisanym w umowie. Krakowska spółka ZUE, główny wykonawca inwestycji, wystąpiła do miasta o wydłużenie czasu realizacji robót o kolejne sześć miesięcy. Jeśli wniosek zostanie zaakceptowany, prace potrwają do 31 stycznia 2027 roku.

„Głos Szczeciński” już w lutym pisał tym, że zakończenie prac latem 2026 roku jest mało prawdopodobne. Dziś wiadomo już oficjalnie, że obowiązujący termin zakończenia inwestycji: 31 lipca 2026 roku, nie zostanie dotrzymany. Jak informuje wykonawca, przyczyną są m.in. roboty dodatkowe i zamienne, konieczność wprowadzenia zmian do dokumentacji projektowej oraz liczne kolizje z infrastrukturą podziemną i naziemną. Spółka ZUE wskazuje również na wyjątkowo



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Zima wpłynęła m.in. na harmonogram prac

trudne warunki pogodowe, które miały znacząco wpłynąć na tempo prac.

Negatywny wpływ na realizację inwestycji miała niezwykle ostra zima. Długotrwałe, skrajnie niskie temperatury, intensywne opady śniegu oraz oblodzenia uniemożliwiały prowadzenie prac zgodnie z wymaganiami technologicznymi - argumentuje wykonawca.

Mimo wniosku o przesunięcie terminu zakończenia całej inwestycji, wykonawca zapewnia, że jeszcze tego lata mieszkańcy odczują znaczną poprawę sytuacji.

Jak przekazał Wojciech Jachim, rzecznik Tramwajów Szczecińskich, od lipca planowane jest przywrócenie ruchu samochodowego na Al. Powstańców Wielkopolskich pomiędzy ul. Milczańską a pętlą Po-

morzaną. Na odcinku między ul. Frysztacką a pętlą obowiązywać będzie jednak ruch wahadłowy.

Jeszcze większe zmiany mają nastąpić od 1 września. Tego dnia tramwaje mają ponownie dojechać do pętli Pomorzany. Równocześnie ruch samochodowy na całym odcinku między ul. Milczańską a pętlą ma zostać przywrócony w obu kierunkach.

Nie oznacza to jednak końca utrudnień. Między ul. Frysztacką a pętlą kierowcy jadący od Pomorzany w stronę centrum będą poruszać się wschodnią jezdnią, natomiast samochody jadące w kierunku Pomorzany zostaną skierowane na torowisko tramwajowe. Zachodnia jezdnia nadal będzie bowiem objęta przebudową.

Na razie nie wiadomo, czy Szczecin zgodzi się na wydłużenie terminu realizacji inwestycji. Wniosek złożony przez ZUE będzie analizowany przez inwestora. Jedno jest jednak pewne - zakończenie jednej z najważniejszych przebudowy komunikacyjnej na Pomorzanie nastąpi później, niż pierwotnie zakładano.

Przekazaliśmy od Was karmę dla psiaków ze schroniska w Dobrej

Mariusz Parkitny
Szczecin

Ponad 150 kilogramów karmy dla psów i kotów od naszych Czytelników, przekazaliśmy wczoraj dla schroniska zwierząt w Dobrej.

W schronisku w Dobrej jest obecnie ok. 30 psów i 30 kotów.

Takie akcje są bardzo ważne, bo zwiększają świadomość. Pokazują, że takie schroniska działają, pomagają zwierzętom, odczarowują trochę

złą markę schronisk. Przekonujemy w takich akcjach, jak ważna jest adopcja, ale oczywiście rozsądna. Wydaje mi się, że każdy, kto chce mieć w domu zwierzę, powinien przemyśleć adopcję. Dlatego mamy nawet takie hasło „nie kupuj, adoptuj”. W naszej akcji z gs24.pl i galerią Kaskada wzięło udział bardzo wiele osób, za co jesteśmy wdzięczni. Przynieśliście państwo bardzo dobrej jakości karmę, o co bardzo prosiliśmy. Bardzo nam się przyda - mówi Jadwiga Tumie-

lewicz, dyrektor schroniska dla bezdomnych zwierząt w Dobrej.

Akcja „Nakarm psiaka, zgarbij kwiatka” odbyła się w sobotę w Galerii Kaskada. Szczecin po raz kolejny udowodnił, że ma wielkie serce dla czworonogów i, że nie jesteśmy obojętni na los bezdomnych psów.

Dla tych, którzy rozważają powiększenie rodziny o czworonożnego przyjaciela, na miejscu obecni byli wolontariusze i pracownicy schroniska. Chętnie opowiadali o swoich pod-



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Od prawej Jadwiga Tumielewicz (schronisko w Dobrej), Jarosław Jaz (gs24.pl), Norbert Fijałkowski (Kaskada)

opiecznych oraz wyjaśniali, jak wygląda proces świadomej adopcji.

Naszą strategią w galerii Kaskada, jest to, że nie jesteśmy tylko czystym miejscem robienia zakupów, ale chcemy też robić coś dobrego dla lokalnej społeczności. Stąd pomysł z gs24.pl zaangażowania się w pomoc dla schroniska zwierząt w Dobrej. Zebraliśmy tej karmy ponad 150 kg. Cieszę się, że mogliśmy ją dziś przekazać - mówi Norbert Fijałkowski, dyrektor Galerii Kaskada.

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

ORGANIZATOR
ZBIÓRKI

BENEFICJENT

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
SZCZECIŃSKI

GS 24.pl

gk | GALERIA
KASKADA

Fundacja
DOBRE PSOTKI

SCHRONISKO
dla bezdomnych zwierząt
w Dobrej

castorama

Michał Rudziewicz
FOTOGRAFIA

TWP
Towarzystwo Wiedzy Powszechniej
Oddział Regionalny w Szczecinie

Kobieca Twarz Roku Pomorza Zachodniego wybrana!

Agata Maksymiuk
Szczecin

Forum Kobiecości połączone z finałem akcji „Kobieca Twarz Roku” przyciągnęło do Szczecina panie z całego województwa. Ta edycja nie była już tylko plebiscytem, ale całym wydarzeniem, które dla wielu kobiet z Pomorza Zachodniego stało się symbolem robienia czegoś dla siebie.

Mnóstwo kobiecej energii i mnóstwo inspiracji, tak w skrócie można opisać zakończenie akcji Kobieca Twarzy Roku Pomorza Zachodniego. Tradycyjnie była to okazja nie tylko do podsumowania plebiscytu, ale również do rozmów o rozwoju, zmianie i kobiecej sile.

Uczestniczki wzięły udział w panelach przygotowanych specjalnie z myślą o nich. Społeczniczka i organizatorka projektów kulturalnych Izabela



Panie bawiły się doskonale i jak twierdzą, zawarte tu znajomości warto są pielęgnowania

Dryjańska mówiła o kobiecej stronie mocy, czyli budowaniu relacji, wspieraniu kobiet i tworzeniu przestrzeni do współpracy. Z kolei adwokat i mediator Katarzyna Romaniuk poruszyła temat bezpieczeństwa prawnego kobiet i relacji majątkowych.

Najwięcej emocji wzbudził jednak casting finałowy. Zgodnie z regulaminem do spotkań z jury i sesji fotograficznej zaproszono laureatki z miejsc od 1 do 10 w każdej kategorii z etapu powiatowego. Jury w składzie: Ynona Husaim-Sobecka, zastępca redaktora naczelnego

GS24 i GK24, Agata Maksymiuk, redaktor naczelna Magazynu Trendy, oraz Robert Gromowski, dyrektor działu realizacji projektów Głosu Dziennika Pomorza, przy wsparciu fotoreportera Andrzeja Szkockiego, wybierało kobiety, które najlepiej oddają ideę plebiscytu.

W kategorii Matki największe poparcie zdobyła Renata Biedrzycka z Koszalina. Wśród Kobiet Dojrzałych triumfowała Marta Żylińska z powiatu sławieńskiego, a w kategorii Córki bezkonkurencyjna okazała się Lena Szustak z powiatu gryfińskiego.

Podczas gali przypomniano, że plebiscyt nie kończy się na etapie wojewódzkim. Laureatki castingu awansowały do ogólnopolskiego finału, gdzie powalczą o główną nagrodę - samochód Citroën C3 Aircross Plus. Ponadto na finalistki czekały atrakcyjne nagrody, w tym vouchery wakacyjne oraz kosmetyki.

- Plebiscyt od pierwszej edycji jest czymś więcej niż tylko konkursem - mówiła Ynona Husaim-Sobecka. - To projekt pokazujący kobiety aktywne, inspirujące i zaangażowane, zarówno zawodowo, jak i społecznie. Forum Kobiecości po raz kolejny stało się miejscem spotkań, wymiany doświadczeń i budowania relacji, a także dowodem na to, że kobieca energia potrafi łączyć całe Pomorze Zachodnie.

Wydarzenie odbyło się w Grand Park Hotelu nad jeziorem Rusałka w Szczecinie. Za organizacją stoją redakcje GS24.pl i GK24.pl. ©

Organizator



Patron Medialny



Patron



Marzena z przyjaciółmi udawała znajomych

Mariusz Parkitny
Szczecin

Włamywali się na internetowe konta, przejmowali tożsamość i wyłudжали od „znajomych” kody BLIK. A potem wypłacali pieniądze z bankomatów.

Prokuratura Rejonowa Szczecin - Prawobrzeże zakończyła śledztwo przeciwko szajce internetowych oszustów. Wśród pięciorga oskarżonych są cztery kobiety: Marzena C. Patrycja B., Wiktoria M., Yanessa J. Pomagał im Adam B.

Według prokuratury przestępczy kwintet stworzył zorganizowaną grupę przestępczą zajmującą się oszustwami i tzw. hackingiem, czyli włamywaniem się na internetowe konta.

Wiele osób otrzymywało wiadomości na Messengera, że znajomy prosi o pieniądze, bo np. mu zabrakło podczas zakupów w sklepie. Prośba dotyczyła podania kodu BLIK.

- Oskarżeni przełamywali zabezpieczenia i przejmowali bez upoważnienia dostęp do informacji znajdujących się na portalu Facebook. Następnie za pośrednictwem aplikacji Messenger przypisywanej do konkretnego

konta na tym portalu rozsyłali wiadomości do osób z listy znajomych z prośbą o przesłanie kodu BLIK - wyjaśnia prokurator Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Inne próby oszustwa ta metodą dotyczyły zamieszczania fałszywych ofert sprzedaży zamieszczanych na Facebooku, które należało opłacić kodem BLIK.

- Pozyskiwane w ten sposób kody BLIK realizowano poprzez wypłatę pieniędzy w bankomatach - dodaje prokurator.

Na Facebooku zaczęły się pojawiać komunikaty rzeczywistych właścicieli kont, o włamaniach na nie. Często było już za późno, bo wiele osób dało się nabrać i wysyłało pieniądze „znajomemu”.

Proceder trwał od 20 czerwca 2024 r. do 11 lipca 2024 r. oraz w dniach 08 lutego 2024 r. i 09 czerwca 2024 r.

W przestępczą działalność było zaangażowanych więcej osób, ale nie wszystkim udało się zatrzymać.

- Sprawa została wyłączona do odrębnego postępowania. Dzięki temu, w każdej chwili będzie można do niej wrócić, gdy pojawią się nowe okoliczności - dodaje prokurator.

Na scenie będzie się działa magia. Niezwykły jubileusz Bohdana Boguszeńskiego

Leszek Wójcik
Szczecin

Akademia Sztuki obchodzi swoje piętnastolecie! Hucznie, bo przy tej okazji 60 lat pracy twórczej świętować ma także znany szczeciński dyrygent Bohdan Boguszeński. 6 czerwca odbędzie się więc wielki koncert. Niezwykły, bo, jak się dowiedzieliśmy, fruwać będą nawet fortepiany.

Koncert zorganizowany będzie z okazji podwójnego jubileuszu: 15 rocznicy istnienia szczecińskiej Akademii Sztuki i, jednocześnie, 60-lecia pracy twórczej legendarnego szczecińskiego dyrygenta, Bohdana Boguszeńskiego. Wydarzenie jest zaplanowane na 6 czerwca. Odbędzie się w Teatrze Letnim.

Kto uświetni to podwójne święto? Na scenie pojawi się ponad 200 artystów! W tym gwiazdy: Maestro Bohdan Boguszeński dyrygując Orkiestrą AKADEMIA (prof. dr hab. Akademii Sztuki w Szczecinie), Katarzyna Dondalska sopran koloraturowy, Patrycja Piekutowska skrzypce, Leszek Skrla, baryton, Natan Dondalski, skrzypce, Chór Akademicki im. prof. Jana Szy-



Akademia Sztuki świętować będzie cały czerwiec

rockiego ZUT w Szczecinie, Chór Cantemus z Penkun, Deutsch-Polnischer Chor z Brussow i Zespół Pieśni i Tańca Szczecinianie.

Co usłyszymy? M.in. słynne arie i muzykę z filmów „Gwiezdne wojny”, „Piraci z Karaibów”, „Ogniem i Mieczem”, „Szczęści” i „Pan Tadeusz”.

Niewątpliwą atrakcją będzie występ małżeństwa iluzjonistów, Eweliny i Marcina Muszyńskich, którzy zapowiedzieli, że znajdujący się na scenie fortepian uniesie się nad ziemią. Stąd tytuł całego wydarzenia: The Art of Music and Magic - wyjątkowe widowisko łączące muzykę symfoniczną, operową i filmową

z iluzją na światowym poziomie. Lewitujący fortepian?

- Jako instrument jak najbardziej pasuje do muzycznego koncertu - tłumaczy prof. Boguszeński. - Muzyka jest magią, a magia sztuką. Zawsze zapraszałem podczas festiwałów przedstawicieli różnych dyscyplin sztuk wizualnych. Byli plastycy, fotograficy, reżyserzy filmowi, rzeźbiarze... Tym razem będzie magia, która, muszę się przyznać, mnie oczarowała. Dlatego postanowiłem ich zaprosić i wzbogacić nasze widowisko.

Prof. Bohdan Boguszeński, bez którego nie byłoby w Szczecinie Akademii Sztuki, przypo-

mniał na specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej historię akademickiego kształcenia muzycznego w Szczecinie, które zaczęło się w 1958 r.

- Wtedy powstało Studium Nauczycielskie, na którym był kierunek wychowania muzycznego - wspomina. - Po 10. latach w nowej, Wyższej Szkole Nauczycielskiej, powstał osobny kierunek muzyczny. Niestety po kolejnych 5. latach (w 1973 r.) już wychowania muzycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej nie było, zastąpiła je Pedagogika.

Przerwa trwała do 1985 r., kiedy powstał Uniwersytet Szczeciński - z katedrą edukacji artystycznej, na której udało się przywrócić kierunek wychowanie muzyczne. Kierunek ukończyło w sumie 517 osób.

Katedra Edukacji Artystycznej po połączeniu się ze szczecińską filią Akademii Muzycznej w Poznaniu utworzyła w 2010 r. Akademię Sztuki.

Sztuki wizualne „doszły” później. Istniejąca w Szczecinie Wyższa Szkoła Sztuki Użytkowej była placówką prywatną. Formalnie nie mogła więc się połączyć z uczelnią państwową. Najpierw więc uległa likwidacji, a potem weszła do już utworzonej Akademii Sztuki.

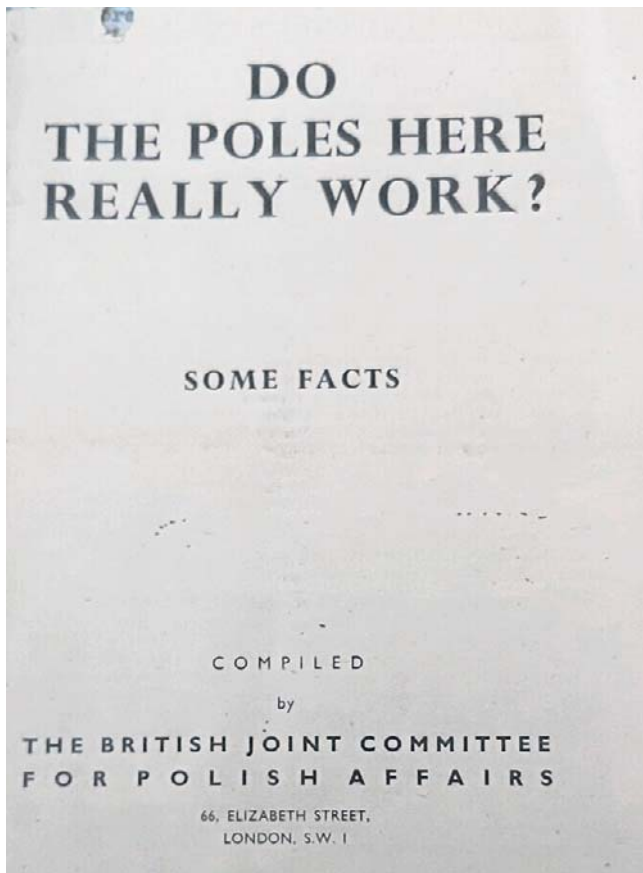
Angielscy przyjaciele Polaków

Maciej Zakrzewski

8 maja 1945 r. skapitulowała III Rzesza. Dla Europy był to koniec niemal sześciolletnich zmagani wojennych, które pochłonięły miliony ofiar. Żołnierze wracali do domu. Jednak nie zawsze i nie wszędzie. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie stanęli przed tragicznym dylematem: wracać do kraju, którego przyszłość rysowała się w coraz ciemniejszych barwach, czy pozostać na Zachodzie, gdzie ich perspektywy również nie napawały optymizmem?

Winston Churchill w mowie w Izbie Gmin 27 lutego 1945 r., w której relacjonował postanowienia konferencji jałtańskiej, podkreślał, iż rząd Jego Królewskiej Mości nigdy nie zapomni o długu wobec polskich żołnierzy walczących pod brytyjskim dowództwem. Zaznaczył, że szczegóły wymagają konsultacji, miał jednak nadzieję, iż „Polacy będą mogli zamieszkać wśród nas, jakby byli z naszej krwi”. Wymowy nabiera fakt, że Churchill udzielił tego zapewnienia wbrew głosom płynącym z ministerstwa spraw zagranicznych czy ministerstwa wojny. Ten wielki polityczny realista, w swojej polityce nie kierujący się sentymentami, tutaj jawił się od innej strony. Tuż przed cofnięciem uznania dla Rządu RP na Uchodźstwie i nawiązaniem stosunków z warszawskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej (TRJN), mówił, iż rząd Jego Królewskiej Mości jest odpowiedzialny za losy polskich żołnierzy do czasu, aż przyszłość Polski nie zostanie rozstrzygnięta. Przypomnijmy tylko, że na skutek postanowień konferencji jałtańskiej w Polsce miały odbyć się wolne wybory. Tej nadziei wielu się wciąż trzymało.

Wolne wybory nie odbyły się nad Wisłą, ale miały miejsce w Wielkiej Brytanii. Z końcem lipca Churchill stracił fotel premiera, jego miejsce zajął przedstawiciel Partii Pracy Clement Attlee. Rząd pod jego kierunkiem nie podzielał sentymentu swojego poprzednika i dążył do jak najszybszego porozumienia z TRJN i procesu repatriacji. Z końcem wojny w szeregach PSZ pod brytyjskim dowództwem znajdowało się około 240 tysięcy żołnierzy, do tego należy dodać ponad 30 tysięcy cywilnych pracowników związanych z polską administracją w Anglii. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej nie był skory do kompromisu.



Jedna z ulotek walczących ze stereotypami na temat Polaków w Wielkiej Brytanii, 1949 r.

Oczekiwał oddania zorganizowanych formacji pod własną komendę, następnie zdecydował, iż każdy żołnierz chętny do powrotu będzie musiał otrzymać za pośrednictwem konsulatu indywidualną zgodę. Brytyjczycy zachęcali do wyjazdu do Polski, jednak ich apele miały ograniczoną skuteczność. Ostatecznie na Wyspach pozostało po 1946 r. ponad 150 tysięcy Polaków.

Poles go home!

Sytuacja Polaków na Wyspach po zakończeniu wojny i rozwiązaniu PSZ była skomplikowana. Byli to przede wszystkim wojskowi - mężczyźni w wieku produkcyjnym, zazwyczaj bez dobrej znajomości języka angielskiego, którzy ostatnie lata spędzili w warunkach wojennych. W normalnej sytuacji taka demobilizacja zawsze niesłaby ze sobą wiele problemów, a tym bardziej w kraju, w którym pozostawali oni niejako z historycznego przymusu. Ów „naród na wygnaniu” skupiony wokół legalnych władz emigracyjnych był hermetyczny. Polacy nie ubiegali się o obywatelstwo brytyjskie. Ci, którzy rozpoczęli proces naturalizacji, skazywali się na środowiskowy ostracyzm. Z drugiej strony społeczeństwo brytyjskie nie rozumiało dlaczego Polacy nie wracają do kraju i przedłużają gościnę. Narastały uczucia wrogości potęgowane przez

trudną powojenną sytuację gospodarczą. Napisy „Polacy do domu” i „Anglia dla Anglików” zaczęły się masowo pojawiać wokół polskich skupisk tuż po zakończeniu wojny. Odnotowywano liczne przypadki fizycznej napaści, które motywowane były polskim pochodzeniem. Nastroje te wspomagała inspirowana z ZSRS propaganda, która otwarcie oskarżała Polaków o „faszyzm” i „obszarnictwo”.

Rząd angielski widząc problem polityczny i społeczny, postanowił powołać jesienią 1946 r. Polski Korpus Rozmieszczenia i Przystosowania. Była to ochotnicza formacja w ramach armii brytyjskiej, która miała za zadanie przez okres maksymalnie dwóch lat przysposabiać pod względem zawodowym i społecznym byłych żołnierzy PSZ do życia w cywilu. Chodziło o stworzenie stabilnych warunków (w Korpusie otrzymywano regularny żołd) dla wykształcenia nowych kompetencji zawodowych i językowych, dzięki którym po opuszczeniu Korpusu, Polacy nie trafiliby na przysłowiową ulicę. Oprócz tego tworzono cały szereg programów społecznych, które ograniczałyby skutki demobilizacji. Na szeroką skalę organizowano ośrodki mieszkalne i pomniejsze hostele, jadłodajnie, kursy językowe. Do końca 1949 r. w 36 ośrodkach mieszkało 16.500 Polaków.

Solidarni

Wielkiej wagi nabierały oddolne inicjatywy społeczne, które miały za zadanie przełamywanie barier. Wśród wielu organizacji, jak Polish Relief Fund, najważniejsze były stowarzyszenia anglo-polskie (Anglo-Polish Societies). Należy pamiętać, że nie była to jedna ogólnoangielska organizacja, tylko oddolnie, spontanicznie powstające struktury. Do roku 1954 na terenie Anglii i Walii istniało około 60 tego typu organizacji. Jedyną ogólnokrajową strukturą była The Central Council of Anglo-Polish Societies (Rada Główna), która w latach 50. wydawała własne pismo pt. „Anglo-Polish Review”.

Jako cele stawiano sobie nie tylko tworzenie powiązań pomiędzy angielską i polską społecznością, ale m.in. przeciwdziałanie aktom wrogości, pośredniczenie pomiędzy Polakami i władzami angielskimi, pomoc w znalezieniu pracy czy organizacji miejsc tymczasowego pobytu. Przedstawiciele poszczególnych Towarzystw, jak i Rady Główniej, pozostawali w bliskim kontakcie z angielską administracją i minister-

stwami, brali czynny udział w praktycznej realizacji pomocy Polakom. Co ważne, rząd angielski dostrzegał rolę pomocy Towarzystw, często podkreślano w dokumentach ich wagę jako wsparcie dla odgórnych działań. Ich aktywność obejmowała niezwykle szeroki zakres: od organizacji wykładów dotyczących Polski i Anglii, imprez kulturalnych, paczek świątecznych dla dzieci, pomocy chorym w szpitalach, po cały szereg inicjatyw związanych z pracą i edukacją. Regułą było, że zarządy poszczególnych stowarzyszeń miały charakter mieszany, zasiadali w nich Polacy i Anglicy, często odnajdujemy w nich przedstawicieli lokalnej arystokracji. Spośród wielkiej liczby działaczy warto wskazać dwóch sekretarzy Rady Centralnej, którzy pełnili rolę animatorów inicjatyw, tj. Herberta Fostera Andersona i Auberona Herberta. Obaj byli wielkim sympatykami sprawy polskiej w Anglii. Pierwszy z ramienia Polish Relief Fund przebywał na terenie Wileńszczyzny w 1940 r., gdzie organizował pomoc humanitarną dla Polaków. W 1946

r. odbył podróż do Polski i był autorem zbioru reportaży pt. What I saw in Poland in 1946. Drugi natomiast był żołnierzem 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka i przeszedł z nią cały szlak bojowy. Po wojnie poświęcił się pomocy Polakom, Ukraińcom i Białorusinom.

Z czasem wiele spośród społecznych problemów uległo rozwiązaniu. Polacy znajdowali pracę, hostele opustoszały, nadszedł normalny bieg życia. Działalność towarzystw skupiała się na sprawach kulturalnych, potem zanikła. Polacy wtopili się w angielski krajobraz społeczny. O ile dość łatwo można śledzić moment pojawiania się poszczególnych Towarzystw, zwykle było to anonowane w prasie, to ich naturalnego kresu nie odnotowywano. W ciągu lat 50. większość z nich zaprzestała działalności, łącznie ze Stowarzyszeniem londyńskim.

Obecnie istnieją dwa tego typu stowarzyszenia, w Bristolu i Chester, które podtrzymują dawną tradycję dialogu pomiędzy tymi, co są gospodarzami, i tymi, którzy na Wyspach znaleźli nowy dom.

AUTOPROMOCJA

0211522224

ZAWODY

ROWERKOWE

w Barlinku

30

MAJA

godz. 11.00

Barlinek

Rynek Miejski

dzieci 3-8 lat

Informacje: www.gs24.pl/rowerkibarlinek

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

GŁOS
SZCZECIŃSKI



Barlinek
To mnie rusza!

GS 24.pl



WOPR BARLINEK

BFT
OKNA & DRZWI

KRÓTKO

PROKURATURA

Śladami Zbigniewa Ziobry

Byli minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro wyleciał z Europy do USA z Mediolanu. Taką informację podał rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

– Od kilku dni posiadamy już oficjalną informację, iż Zbigniew Ziobro, podejrzany, opuścił Europę w dniu 9 maja, wyleciał z Mediolanu do Stanów Zjednoczonych, do Nowego Jorku, drogą lotniczą. Posłużył się wizą, tutaj cytuję: „członka zagranicznych mediów” – powiedział prok. Nowak na konferencji prasowej.

Zaznaczył, że tego rodzaju wyjazd nie byłby możliwy, gdyby za Ziobrą wydano Europejski Nakaz Aresztowania (ENA), o co – jak dodał – prokuratura zawniosowała już 10 lutego.

Ziobro – który jest podejrzany w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości – 10 maja potwierdził, że jest w USA; wcześniej przez kilka miesięcy przebywał na Węgrzech, gdzie za rządów premiera Viktora Orbana otrzymał ochronę międzynarodową.

WARSZAWA

„Solidarność” wyszła na ulice



W środę w Warszawie pod hasłem „Razem dla Polski i Polaków” związkowcy z NSZZ „Solidarność” zorganizowali antyrządową manifestację, podczas której domagali się m.in. referendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Protestujący przeszli z Placu Zamkowego przed siedzibę Sejmu.

OSTRZEŻENIE

MSZ odradza podróże

MSZ odradza wszelkie podróże do całego regionu na pograniczu Demokratycznej Republiki Konga, Ugandy i Sudanu Południowego, w związku z pojawieniem się ogniska Eboli w Demokratycznej Republice Konga i Ugandzie. „Przypominamy – poziom ostrzeżenia dla podróżujących do całego regionu na pograniczu DRK, Ugandy i Sudanu Południo-

wego wynosi 4 (odradzamy wszelkie podróże)” – czytamy we wpisach resortu dyplomacji i w zakładce Polak za granicą. Od chwili wykrycia problemu w DRK zmarło przynajmniej 131 osób, a podejrzanych przypadków zachorowań jest 513 lub więcej. Od niedzieli oficjalnie podawane liczby mniej więcej podwoiły się. PAP

WARSZAWA

Grupa złożona z 13 wybranych w minionym tygodniu do Krajowej Rady Sądownictwa sędziów zadeklarowała w środę chęć przystąpienia do pracy i wykonywania obowiązków. – Oczekujemy, że pierwsze posiedzenie KRS zostanie zwołane jak najszybciej – powiedział sędzia Dariusz Zawistowski. Podkreślił, że sędziowie zostali wybrani do KRS w ubiegły piątek i już w poniedziałek „podjęli czynności” w Radzie.

”

Zależy nam żeby jak najszybciej przystąpić do działań, które spoczywają na Krajowej Radzie Sądownictwa

Dariusz Zawistowski sędzia KRS

Tusk: Będę szczęśliwy, jak spotkamy się w Budapeszcie

oprac. Adam Kielar
Warszawa

W środę premier Donald Tusk spotkał się z szefem węgierskiego rządu Peterem Magyarem, który składał wizytę w Polsce. Premier Węgier spotkał się również z Karolem Nawrockim.

Premier Węgier, Peter Magyar, przewodzi swojej delegacji, która składa się z prominentnych członków jego rządu.

Po zakończeniu spotkania szefów rządów w cztery oczy i rozmowach delegacji, po godzinie 11 miała miejsce konferencja prasowa obu premierów.

– Polaków i Węgrów łączy zrozumienie, że ważne sprawy wymagają waleczności i serca. Dobrze obaj wiemy, że można pokonać każde zło, jeśli ma się serce i wierzy się w swój naród – mówił Donald Tusk na konferencji.

Podkreślił, że „polsko-węgierskie relacje są tradycyjnie bardzo dobre”.

Przyznał również, że cieszy się, iż Węgry chcą odnowienia działania Grupy Wyszehradzkiej.

– To ostatnie dni prezydentury Węgier w tej grupie, dlatego będę szczęśliwy, jeśli zdążymy spotkać się na szczycie w Budapeszcie – powiedział Tusk.

Zaznaczył, że „rewitalizacja Grupy Wyszehradzkiej to szerzy projekt”. – Mamy tutaj identyczny pogląd z panem premie-



Wizyta w Polsce to pierwsza zagraniczna podróż Magyara po zaprzysiężeniu na premiera

rem. I mamy też wspólny interes jako oba narody, aby Europa Środkowo-Wschodnia (...) ze względów geopolitycznych, ze względu na wspólne poglądy, ze względu na wspólne działania wobec nielegalnej migracji, żeby stała się miejscem, gdzie rozstrzygają się także losy Europy – podkreślił Tusk.

Szef polskiego rządu przekazał także, że wraz z węgierskim premierem będą pracować nad wspólnym europejskim stanowiskiem w kwestii Ukrainy. Podkreślił, że z Magyarem prezentują „podobny pogląd” w tej sprawie.

– Ukraina jest bardzo zainteresowana przyspieszeniem negocjacji akcesyjnych. Ukraina bardzo pragnie członkostwa w Unii Europejskiej. Polska jest w pełni życzliwa tym planom – oświadczył Tusk.

Zaznaczył, że wraz z Magyarem będą przestrzegać przy tym „wszystkich reguł, które obowiązywały również Polskę”, gdy dołączyła do UE.

Na konferencji prasowej po spotkaniu Magyar podkreślił, że „to nie przypadek, że miejscem jego pierwszej wizyty zagranicznej jest Polska”. Jak podkreślił, to zaszczyt wy-

stąpić razem z polskim premierem.

Magyar mówił o wspólnej polsko-węgierskiej historii.

– Szanujemy tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską – zapewnił.

Zapewnił również, że Węgry będą krajem partnerskim dla Polski, ale także dla Słowacji i Czech w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

– Aby Czwórka Wyszehradzka odzyskała swoją vitalność, blask i wpływ w Unii Europejskiej – dodał.

Magyar zapowiedział, że zaprosi premierów tych państw na szczyt Grupy Wyszehradzkiej pod koniec czerwca.

Wskazał ponadto, że jest gotów na to, aby tę wyszehradzką współpracę rozszerzyć o inne kraje.

– Być może kraje skandynawskie, Austrię, Chorwację, Słowenię, Rumunię albo o kraje zachodnich Bałkanów, które jeszcze nie przyłączyły się do Unii Europejskiej – dodał.

Jak podkreślił premier Węgier, „serce Europy bije w Europie Środkowo-Wschodniej”.

Szef węgierskiego rządu Peter Magyar najpierw spotkał się również z prezydentem Karolem Nawrockim, marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym i Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską.

Z Warszawy Magyar udał się do Gdańska, gdzie wraz z premierem Tuskiem spotkał się z Lechem Wałęsą. PAP

Polacy mieli szpiegować dla Rosji. Zostali zatrzymani przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Adam Kielar
Warszawa

Trzech Polaków, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Rosji, zatrzymała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego – przekazał minister koordynator ds. służb specjalnych Tomasz Siemoniak.

„Funkcjonariusze ABW, na polecenie Podlaskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej, zatrzymali 3 osoby po-

dejrzane o działania szpiegowskie na rzecz Federacji Rosyjskiej. Zatrzymani to obywatele RP, mężczyźni w wieku od 48 do 62 lat. Zarzuca się im działania wywiadowcze – rozpoznawanie rozmieszczenia wojsk NATO na terytorium RP oraz wytwarzanie i udostępnianie materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym” – napisał minister na X.

Dodał, że wszyscy trzech mężczyźni zostali tymczasowo aresztowani na trzy miesiące.

„Śledztwo ma charakter rozejmowy” – dodał Siemoniak.

Głos w sprawie zabrała także Prokuratura Krajowa. Podała ona, że mężczyźni usłyszeli zarzuty działania na rzecz obcego wywiadu i udzielania temu wywiadowi wiadomości, których przekazanie mogło wyrządzić szkodę Rzeczypospolitej Polskiej, a także wytwarzania i udostępniania materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym, czynienia przygotowań do realiza-

cji zadań o charakterze dywersyjnym i sabotażowym, publicznego pochwalania prowadzenia wojny napastniczej oraz propagowania symboli wspierających agresję Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie.

„Po przedstawieniu zarzutów prokurator przesłuchał zatrzymane osoby w charakterze podejrzanych. Nie przyznali się oni do popełnienia zarzucanych im czynów i złożyli wyjaśnienia” – poinformowała prokuratura. PAP

REKLAMA

Tak dziś chce uczyć się młodzież z Pomorza Zachodniego

Młodzież nie spodziewała się, jak to wygląda „od kuchni”. A jednak udało się nie tylko zaskoczyć młodych ludzi, ale też zainspirować ich do dalszego odkrywania i rozwijania swoich zainteresowań. Pomorze Zachodnie realizuje ciekawe programy edukacyjne dla uczniów, stojących przed wyborem przyszłej ścieżki zawodowej. Ambasadorem jednej z takich inicjatyw został Pascal Brodnicki. Warto już dziś zapisać adres biznes.wzp.pl, by nie przegapić następnej takiej szansy!

Od szkoły do własnego biznesu

– Najbardziej podobały mi się zajęcia z medytacji i radzenia sobie ze stresem. Duże wrażenie zrobiły na mnie warsztaty dziennikarskie, podczas których uczyliśmy się, jak poprawnie mówić do mikrofonu i zachowywać się przed kamerą – relacjonowała jedna z uczennic po jednym z warsztatów edukacyjnych. – Wróciliśmy zmęczeni, ale w pozytywnym sensie, bo podczas obozu nie było czasu na nudę – dodawała jej koleżanka.

Dla młodzieży z Pomorza Zachodniego udział w „Zawodowych Summer Campach”, zorganizowanych przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, nie był zwykłym klasowym wyjazdem. Podczas obozu uczniowie zdobywali pierwsze doświadczenia związane z wyborem przyszłej ścieżki zawodowej. W przystępny i praktyczny sposób poznawali możliwości dalszej edukacji oraz wybrane zawody „od kuchni”. Mogli sprawdzić się przed telewizyjną kamerą, poznać tajniki pracy kryminologa, optyka, redaktora czy genetyka. W tym roku z tej szansy skorzystało 700 uczniów.

– Uczymy młodzież podstaw przedsiębiorczości. Wykorzystujemy do tego nowoczesne technologie i wiedzę praktyków. Młodzi ludzie podczas kilku intensywnych dni warsztatowych rozwijają umiejętności autoprezentacji, kreatywnego myślenia i pracy zespołowej, a także uczą się, jak wykorzystywać swoje mocne strony. Wszystko to ma w dalszej perspektywie ułatwić uczniom podejmowanie trafnych decyzji związanych z ich rozwojem zawodowym oraz realizacją własnych inicjatyw biznesowych – mówi Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego **Olgierd Geblewicz**.

Przedsiębiorczość i wyrównywanie szans

„Zawodowy Summer Camp” to element szerszej strategii Urzędu Marszałkowskiego, który tworzy solidną ofertę rozwojową dla mieszkańców Pomorza Zachodniego, udostępniając różne narzędzia do budowania własnych inicjatyw biznesowych.

Połączenie praktycznych umiejętności z przedsiębiorczością, szczególnie na etapie najstarszych klas liceów i techników – ale i pod koniec edukacji podstawowej – może przyczynić się do wzrostu liczby samodzielnych inicjatyw biznesowych. Obozy mają jeszcze jedną zaletę – pomagają w wyrównywaniu szans. W czterech edycjach „Zawodowego Summer Campu” wzięło łącznie ponad 1700 uczniów zachodniopomorskich szkół.

Pascal Brodnicki w „Mistrzach Pomorza Zachodniego”

Na podobną dawkę inspiracji, ale ukierunkowaną na sektor hotelarsko-gastronomiczny mogła liczyć młodzież, która podjęła wysiłek, by uczestniczyć w pilotażowym konkursie „Mistrzowie Pomorza Zachodniego”. Dlaczego taki sektor? – Pomorze Zachodnie jest najbardziej gościnnym regionem w Polsce, udzielamy 16 milionów noclegów rocznie – wyjaśnia marszałek **Olgierd Geblewicz**.

Do udziału w konkursie zostali zaproszeni jednocześnie uczniowie kształcący w zawodach związanych z branżą HORECa i przedsiębiorcy działający w tym sektorze. Uczestnicy wspólnie przygotowywali projekty nowoczesnych usług odpowiadających na potrzeby, zainteresowania i styl życia młodzieży.

Takie połączenie energii młodych i doświadczenia hotelarzy oraz gastronomików zdało egzamin. Młodzież zaskakiwała znajomością internetowych trendów, a hotelarze i restauratorzy zrozumieli potrzeby i sposób patrzenia na świat pokolenia „Alfa”.



strefa doradztwa zawodowego Mistrzowie Pomorza Zachodniego - Barlinek

Dodatkową atrakcją była obecność jednego z najbardziej rozpoznawalnych kucharzy i prezydentów kulinarnych w Polsce **Pascala Brodnickiego**. – Nie bójcie się łączyć smaków. Pamiętajcie, że człowiek najpierw je oczami, potem węchem, a dopiero później smakiem – przekonywał kucharz, który do współpracy przy pokazie live cooking zapraszał uczniów.

W całą akcję, która gościła w siedmiu miastach regionu, zaangażowało się blisko 1500 uczniów z 36 zachodniopomorskich szkół. – Całe wydarzenie jest świetne. Pokazuje, że warto już teraz zastanawiać się, co będziemy robić w przyszłości. Cenne jest to, że możemy poznać potencjalnych pracodawców – usłyszeliśmy od uczniów w Stargardzie po jednym ze spotkań.

Viralowe menu i emocje gości

„Mistrzowie Pomorza Zachodniego” udowodnili, że kreatywność młodzieży nie zna granic. Uczniowie z Zespołu Szkół Ekonomiczno – Hotelarskich im. Emilii Gierczak w Kołobrzegu do konkursu zgłosili Viralowe Menu, czyli usługę polegającą na przygotowywaniu potraw i napojów znanych z mediów społecznościowych. Z kolei grupa z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Gryfinie pracowała nad kartą restauracyjną dostosowaną do nastroju gościa.



Mistrzowie Pomorza Zachodniego - ambasador konkursu Pascal Brodnicki



Zawodowy Summer Camp 2026

Z video relacjami
i zdjęciami z wydarzeń
można zapoznać się
na stronie internetowej



<https://biznes.wzp.pl/more-life-future/>



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



Kampania realizowana przez Województwo Zachodniopomorskie w ramach projektu pt. „Zbudowanie systemu koordynacji i monitorowania regionalnych działań na rzecz kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie, w tym uczenia się dorosłych”.

Lotnisko w Wilnie było zamknięte, prezydent musiał udać się do schronu

Adam Kielar
Wilno

Litewska armia poinformowała, że lotnisko w stolicy kraju, Wilnie, zostało zamknięte w związku z prawdopodobnym wykryciem drona. Aktywowana została misja NATO Baltic Air Policing.

Początkowo ostrzeżenie rozesyłano rano do mieszkańców regionów: ignalińskiego i uciańskiego, święciańskiego i jezioroskiego na wschodzie kraju. Ogłoszono tam żółty alert lotniczy, oznaczający prawdopodobne zagrożenie. Wstrzymano ruch pociągów, a w szkołach i przedszkolach nakazano sprowadzenie dzieci do schronów.

Następnie komunikat rozszerzono o rejon wileński, gdzie ogłoszono czerwony alert, zalecając ludności udanie się

do schronów lub innych miejsc ukrycia.

Do schronów zeszli m.in. prezydent kraju Gitanas Nausėda, przewodniczący Sejmu Juozas Olekas oraz premier Inga Ruginienė.

Minister obrony Robertas Kaunas w rozmowie z dziennikarzami przed południem nie był w stanie powiedzieć, jaki obiekt został wykryty ani do kogo należał.

– Będę mógł coś powiedzieć po przeprowadzeniu analizy danych radarowych. Gdy będziemy mieli pełny obraz sytuacji po zakończeniu operacji, informacja zostanie doprecyzowana – powiedział.

We wtorek, 19 maja, dron, prawdopodobnie ukraiński, został zestrzelony nad terytorium Estonii. Inny bezałogowiec wtargnął w przestrzeń powietrzną Łotwy. PAP



Największy port lotniczy Litwy został zamknięty po ogłoszeniu alarmu z powodu zagrożenia z powietrza

Zwolennik niepodległości Szkocji na czele rządu

oprac. Anna Nagel
Edynburg

Parlament w Edynburgu wybrał na pierwszego ministra (szefa rządu) Szkocji Johna Swinneya, który będzie sprawował tę funkcję po raz drugi z rzędu.

Swinney jest liderem Szkockiej Partii Narodowej (SNP), która chce oderwania się Szkocji od Zjednoczonego Królestwa.

– Będę pierwszym ministrem całej Szkocji – zapewnił Swinney po tym, gdy posłowie szkockiego parlamentu ponownie wybrali go na szefa rządu. Nawiązał w ten sposób do podziałów w społeczeństwie w kwestii oddzielenia się Szkocji od Zjednoczonego Królestwa. Podkreślił jednak, że nie zrezygnuje z dążenia do tego celu.

– Szkoci po raz kolejny jasno i dobitnie pokazali, czego chcą: bezpieczniejszego, zamowniejszego i niepodległego państwa. Takiego, w którym decyzje zapadają nie w Westminsterze (w Londynie – PAP), ale tutaj, w Szkocji – przekonywał Swinney, który szefem regionalnego rządu został po raz pierwszy w 2024 roku, zastępując na stanowisku Nicolę Sturgeon.

Po wyborach z 7 maja SNP jest największą partią w Holyrood (szkockim parlamencie). W liczącej 129 miejsc izbie zdobyła ona 58 mandatów, podczas gdy szkocka Partia Pracy oraz prawicowo-populistyczna Reform UK uzyskały ich po 17, a szkocki Zieloni – 15.

SNP wygrywa wybory do Holyrood nieprzerwanie od 2007 roku, choć nie zawsze z samodzielną większością. PAP

Nowy etap współpracy po rozmowach Xi z Putinem

Adam Kielar
Pekin

Przywódcy Chin i Rosji – Xi Jinping oraz Władimir Putin – spotkali się w Pekinie. Zapewnili o dobrych relacjach między obydwojema reżimami, a także zapowiedzieli „nowy etap współpracy”.

Xi Jinping podkreślił, że chińsko-rosyjskie relacje osiągnęły wysoki poziom dzięki pogłębianiu wzajemnego zaufania i strategicznej współpracy. Jak zauważył, współpraca obu krajów wchodzi w „nowy etap”. Stosunki między Chinami a Rosją nie są jedynie związane z polityką, ale obejmują również gospodarkę i bezpieczeństwo.

Podczas spotkania obaj przywódcy uzgodnili przedłużenie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 2001 roku. Jak podkreślono, był to ważny krok, który dodatkowo umacnia dobre relacje między tymi dwoma narodami.

Xi zwrócił uwagę, że sytuacja międzynarodowa jest „złożona i niestabilna”, a na świecie „wzbiera nurt jednostronnego hegemonizmu”. W tym kontekście podkreślił znaczenie wzajemnego wsparcia Chin i Rosji w rozwijaniu potencjału oraz promowaniu wspólnych wartości.

Chiński przywódca zwrócił uwagę na sytuację na Bliskim Wschodzie, podkreślając, że wojna między USA i Izraelem



Xi Jinping oraz Władimir Putin spotkali się w Pekinie. Prezydent Rosji chwalił dwustronne relacje i zaprosił przewodniczącego ChRL do Rosji

a Iranem powinna zostać natychmiast zakończona, a w zaciągach o pokój szczególnie ważne są negocjacje.

Zakończenie działań wojennych jest postrzegane jako klucz do złagodzenia zakłóceń dostaw energii i globalnego handlu.

Władimir Putin z zadowoleniem przyjął perspektywę „wszechstronnego partnerstwa” z Chinami i zaprosił Xi do wizyty w Rosji. Współpraca gospodarcza, szczególnie w sektorze energetycznym, została przez niego określona jako kluczowa. Rosja dostarcza Chinom gaz ziemny i ropę naftową, co stanowi istotny ele-

ment w relacjach gospodarczych obu krajów.

Omówiono również plany dotyczące projektu gazociągu „Siła Syberii 2”, który miałby transportować gaz z rosyjskiej Arktyki przez Mongolię do Chin.

Jest on określany jako inwestycja o strategicznym znaczeniu, której realizacja wzmocni

Podczas spotkania obaj przywódcy uzgodnili przedłużenie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

jeszcze bardziej chińsko-rosyjskie więzi.

W lutym 2022 roku, tuż przed inwazją Rosji na Ukrainę, Chiny i Rosja ogłosiły „przyjaźń bez granic” i „bez zakazanych tematów współpracy”. Pomimo utrzymania neutralności w sprawie konfliktu na Ukrainie, Chiny zacieśniły współpracę z Rosją, nie potępiając jej działań i sprzeciwiając się sankcjom nałożonym na Moskwę.

To pokrewieństwo interesów między Pekinem a Moskwą, jak wskazuje wiele opinii, przedstawia się jako „nowa równowaga w globalnych stosunkach międzynarodowych”. PAP

USA potwierdzają zmniejszenie liczby żołnierzy w Europie. Co to oznacza dla Polski?

Adam Kielar
Waszyngton

Departament Wojny USA poinformował, że zmniejsza liczbę tzw. Bojowych Zespołów Brygadowych w Europie, co spowoduje opóźnienie rozmieszczenia dalszych amerykańskich sił w Polsce.

Oświadczenie Departamentu Wojny USA zamieścił w sieci rzecznik Pentagonu Sean Parnell. Poinformował on, że Stany Zjednoczone zmniejszają z czterech do trzech liczbę tak zwanych Bojowych Zespołów Brygadowych (Brigade Combat Teams) w Europie.

„Departament zmniejszył łączną liczbę Brygadowych Zespołów Bojowych (BCT) przydzielonych do Europy z czterech do trzech. To przywróciło liczbę BCT w Europie do po-



USA redukują obecność wojskową w Europie

ziomu z 2021 roku. Decyzja ta była wynikiem kompleksowego, wielowarstwowego procesu skoncentrowanego na obecności sił zbrojnych USA w Europie. Skutkuje to tymczasowym opóźnieniem rozmieszczenia sił zbrojnych USA w Polsce, która jest modelowym sojusznikiem USA” – czytamy w komunikacie.

Rzecznik Departamentu Wojny podkreślił, że Stany

Zjednoczone przeprowadzą analizę strategicznych i operacyjnych potrzeb USA, a także możliwości sojuszników w zakresie zaangażowania sił na rzecz obrony Europy.

„Celem tej analizy jest realizacja programu prezydenta Trumpa America First w Europie i na innych teatrach działań wojennych, w tym poprzez zachęcanie i umożliwianie naszym sojusznikom z NATO

wzięcia na siebie głównej odpowiedzialności za konwencjonalną obronę Europy” – napisał.

Parnell przypomniał także, iż miała miejsce rozmowa szefa Departamentu Wojny, Pete’a Hegsetha, z polskim wicepremierem i ministrem obrony narodowej, Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem.

„Sekretarz Hegseth rozmawiał dziś (we wtorek, 19 maja – red.) z polskim wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem. Departament pozostaje w bliskim kontakcie z naszymi polskimi odpowiednikami w czasie trwania tej analizy, także po to by zapewnić, że Stany Zjednoczone podtrzymują swoją silną obecność wojskową w Polsce. Polska pokazała zarówno zdolność, jak i determinację, by się bronić. Inni sojusznicy powinni brać z niej przykład” – czytamy w komunikacie. PAP

KRÓTKO

Mariusz
Grabowski

KOMIKSOWY KOMIKS HAYSA

Owprowadzonym w 1934 r. Kodeksie Williama Harrisona Haysa, który na kilkadziesiąt lat narzucił produkcjom Hollywoodu swoistą obyczajową cenzurę, wie każdy miłośnik historii kina. Ale ów kodeks kinowy miał kuzyna - tzw. Komiksowy Kodeks Haysa, znany jako Comics Code Authority (CCA). Ów rygorystyczny system samocenzury wprowadzono w USA w 1954 r. I tu sprawa zaczyna się nieco komplikować.

Erotycy mówimy nie!

Znawca tematu - Jerzy Szyłak, filmoznawca, scenarzysta komiksowy, a także autor komiksów - pisze: „Komiksy były pełne przemocy, brutalności, okrucieństwa, moralnej dwuznaczności i jednoznacznego erotyzmu, (...) podważania - przez parodię - wartości uznanych dzieł kultury (...)”.

Szyłak dodaje: „Amerykańskie komiksy sprzed 1955 roku, zwłaszcza te z lat 1947-1954, można uznać za »niepokorne« na podstawie dwóch kryteriów: ich faktycznej zawartości i reakcji społecznej. W tym pierwszym przypadku chodzi o obecność w komiksach - w ich warstwie fabularnej, tekstowej i ilustracyjnej - treści stojących w opozycji do ówczesnej kultury głównego nurtu”.

Groza i makabra

Do tego momentu wszystko wydaje się klarowne. Ale oto Szyłak dokonuje zastanawiającej wolty: „Niezależnie od tego, jak krytycznie nie oceniać zapisów Kodeksu Komiksowego i działań jego administracji, nie sposób zaprzeczyć, że przed jego wprowadzeniem wydawcy komiksów nie podlegali żadnej zewnętrznej kontroli, a znaczna część ich oferty zawierała treści, które nie mogłyby pojawić się w kinie, telewizji czy radiu (brutalna przemoc, groza, makabra, erotyka, sprzeczne z pruderyjną moralnością lat 50.)”.

Jak to możliwe?

Co nam chce powiedzieć Jerzy Szyłak? Że Kodeks Komiksowy, który został ustanowiony do życia wskutek „antykomiksowej kruczaty” z lat 1948-1954, można uznać za zjawisko pozytywne?

To przecież pójście we wspólnym froncie z tymi, którzy komiksy oskarżali m.in. o ogłupianie dzieci i młodzieży, obniżanie standardów moralnych, rozbudzanie fascynacji przemocą i makabrą, dostarczanie informacji o metodach przestępczych, skłanianie do popełniania przestępstw naśladowczych, podważanie autorytetu instytucji porządku publicznego, propagowanie dewiacyjnych zachowań seksualnych, a nawet promowanie komunizmu”.

Panie Jerzy, co Pan narobił?



W 1954 roku za komiksy, które mają największy negatywny wpływ, uznano te o tematyce kryminalnej



DO 1956 R. KOŚCIÓŁ W POLSCE TRWAŁ NA POZYCJACH DEFENSYWNYCH

8 maja 1953 r. polscy biskupi powiedzieli: „Non possumus”

Ciąg dalszy ze str. 9

Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. Non possumus! [nie możemy] (...)”.

Głos sprzeciwu

Zacznijmy od tego, że formuła „Non possumus”, choć stosowana dość rzadko, ma w Kościele katolickim długą tradycję. Odnosi się do fragmentu „Dziejów Apostolskich”, w którym apostołowie Piotr i Jan mieli odpowiedzieć na zarzuty Sanhedrynu zabraniają-

cego im działalności w imię Chrystusa. W Wulgacie stoi: „Non enim possumus quae vidimus et audivimus non loqui” („Albowiem nie możemy tego cośmy widzieli i słyszeli nie mówić”). Słowa „Non possumus” przywoływane są zwykle w kontekście deklaracji wiary chrześcijańskiej.

Jak przypomniał Benedykt XVI w wykładzie w Wiedniu w 2017 r., takiej formuły użyła w 304 r., za czasów Dioklecjana, 49-osobowa grupa męczenników chrześcijańskich z Abiteny w Numidii, schwytana na niedzielnej celebrze liturgicznej, która była zabroniona i karana śmiercią. W takim kontekście słów tych miał użyć także papież Klemens VII w odpowiedzi na prośbę o rozwód króla angielskiego Henryka VIII. Było to w konsekwencji przyczyną powstania Kościoła anglikańskiego.

Chwilowy spokój

Dekret Rady Państwa krył w sobie jeszcze jedni niebezpieczeństwo: stwarzał również możliwość rozsadzania Kościoła od wewnątrz i zastępowania wiernych hierarchii duchownych posłusznymi reżimowi tzw. księżmi patriotami. Określano tak duchownych popierających władzę ludową i zmiany zachodzące w PRL po 1944 r. Nazwa „księża patrioci” wywodzi się od oficjalnej dewizy ruchu, która brzmiała: „Niezlomna wierność Polsce Ludowej”.

Można zatem powiedzieć, że był przełomowym punktem ofensywy przeciwko Kościołowi i doprowadzić do jego podporządkowania władzom komunistycznym, podobnie jak powołanie w styczniu 1953 r. osobnego, XI Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zajmującego się Kościołem.

Tym samym władze łamały wcześniejszą ugodę. 14 kwietnia 1950 r. zostało bowiem podpisane porozumienie, które normalizowało stosunki między państwem a Kościołem. Rząd gwarantował wtedy m.in. nauczanie religii w szkołach oraz istnienie KUL-u i wydziałów teologicznych w Krakowie i Warszawie. Kościół z kolei zobowiązał się wezwać duchowieństwo do poszanowania władzy, współpracy nad odbudową kraju i popierać wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju.

Wybieg taktyczny

Porozumienie z komunistami zostało przyjęte w łonie Kościoła z mieszanymi uczuciami. Zaniepokojenie wyrażali urzędnicy kurii rzymskiej, a także wpływowy metropolita Krakowa, kard. Adam Sapieha. Przeważało jednak, po raz kolejny, zdanie Wyszyńskiego. Nie



Prymas Stefan kard. Wyszyński podczas obchodów święta Bożego Ciała, 1957 rok. (Archiwum NAC)

miął on jednak złudzeń co do intencji komunistów, uznając porozumienie za „wybieg taktyczny”. Jak zanotował w swoich zapiskach: „Trzeba zyskać czas, by wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji”.

Okazało się, że miał rację. Krótko po zawarciu porozumienia z 1950 r. utworzona została zupełnie nowa instytucja: Urząd ds. Wyznań. Swoimi kompetencjami objął on „całokształt stosunków między istniejącymi w Polsce kościołami a państwem”. Ale to właśnie Urząd stał się głównym narzędziem antykościelnej polityki władz, a jego naczelnym zadaniem stało się ostateczne podporządkowanie Kościoła władzom.

Np. już latem 1950 r. wezwano księży do podpisywania się pod proradzieckim i antyamerykańskim tzw. apelem sztokholmskim, a odmowy interpretowano jako podstawę do szykan antykościelnych. W konsekwencji doszło do usunięcia kilkuset księży z funkcji katechetów, zamknięto również szereg domów zakonnych.

Władza usuwa

Zatrzymajmy się na chwilę przy porozumieniu z 1950 roku Rada Państwa wprowadziła wtedy nowy stan prawny już po narzuceniu niektórym diecezjom wikariuszy kapitulnych i wypędzeniu rządców tamtejszych jednostek administracyjnych Kościoła. 26 stycznia 1951 roku usunięto administratorów apostolskich: ks. Edmunda No-

wickiego z Gorzowa, ks. Bolesława Kominka z Opola, ks. Teodora Benscha z Olsztyna, ks. Andrzeja Wronkę z Gdańska i ks. Karola Milika z Wrocławia. Jak widać, wszystkie zmiany dotyczyły administratur apostolskich na Ziemiach Zachodnich.

„Kontrola administratur apostolskich na Zachodzie nie zadowalała władz w zakresie kontroli nad Kościołem rzymskokatolickim. Postępująca laicyzacja szkolnictwa trafiła na opór części duchowieństwa. Szczególny charakter przybrał on w diecezji katowickiej, gdzie tamtejszy ordynariusz bp Stanisław Adamski zainicjował tzw. akcję petycyjną, w której rodzice dzieci posyłanych do państwowych szkół sprzeciwili się usuwaniu z nich nauczania religii i symboli chrześcijańskich. Petycję podpisało blisko 72 tys. ludzi. Władze zareagowały internowaniem bp. Stanisława Adamskiego, bp. Juliusza Bieńka i bp. Herberta Bednorza” – czytamy w tekście „Non Possumus. Konferencja Episkopatu Polski i jej stosunki z władzami w latach 1951-1955” na portalu Historykon.pl.

Kara kłówny

Wiosną 1953 r. biskupi postanowili skończyć z polityką ustępstw. Memoriał przyjęty został na konferencji w Krakowie 8 maja 1953 r. Odrzucał on możliwość stosowania się do dekretu z 9 lutego i przedstawiał opisy prześladowań i szykan stosowanych wobec Kościoła. „Pójdzie-

my za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem, nie za co innego, tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. Non possumus! (Nie możemy)” – pisali biskupi.

Wspominali także o usuwaniu religii ze szkół, o politycznej presji na wiernych, ograniczaniu wydawnictw katolickich i wymuszaniu na duchownych ślubowań wierności państwu.

W innym fragmencie czytamy: „A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by odważył się przyjąć jakiegokolwiek stanowisko

Co na to Watykan?

Stolica Apostolska nie miała bezpośredniego wpływu na sytuację Kościoła w Polsce, ponieważ konkordat nie obowiązywał. To prymas Wyszyński był oficjalnym przedstawicielem Watykanu, ale został aresztowany. Jednak Stolica Apostolska o sytuacji Kościoła w Polsce wiedziała sporo. Co prawda z kilkudniowym opóźnieniem zareagowała na aresztowanie prymasa Polski, nakładając ekskomunikę na wszystkie osoby w nie zaangażowane. Uwięzienie Wyszyńskiego wywołało protesty katolików i hierarchów na całym świecie. Uważano go za męczennika sprawy wolności Kościoła. Jego autorytet urosł zatem do rangi globalnej. To spowodowało, że był później najbardziej wpływowym biskupem z bloku wschodniego do czasu wyboru na papieża Karola Wojtyły.

Kościół w defensywie

- Krytyczny moment nad-

*SŁÓW „NON POSSUMUS” MIAŁ
UŻYĆ M.IN. PAPIEŻ KLEMENS VII
W 1533 ROKU, W ODPOWIEDZI
NA PROŚBĘ KRÓLA ANGIELSKIEGO,
HENRYKA VIII, O ROZWÓD*

kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej kłówny”.

Dramatyczne chwile

Memoriał przekazany został Bolesławowi Bierutowi 21 maja 1953 r. osobiście przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wierni zapoznali się z jego treścią 4 czerwca 1953 r. w trakcie procesji Bożego Ciała w Warszawie, w której uczestniczyło około 200 tysięcy osób.

Na odpowiedź władz nie trzeba było długo czekać. We wrześniu 1953 r. rozpoczął się proces kieleckiego biskupa Czesława Kaczmarka (trafił do więzienia w 1951 roku, oskarżony o szpiegostwo na rzecz USA i Watykanu) i nastąpiło aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Był to dowód, że komunistyczny reżim w Polsce nie zamierza tolerować niezależności Kościoła i stosując terror dąży do jego „upaństwowienia”.

To były najdramatyczniejsze dni dla powojennego Kościoła w Polsce. 25 września do rezydencji prymasa wtargnęli przedstawiciele rządu, którzy przedstawili kardynałowi Wyszyńskiemu decyzję o jego internowaniu.

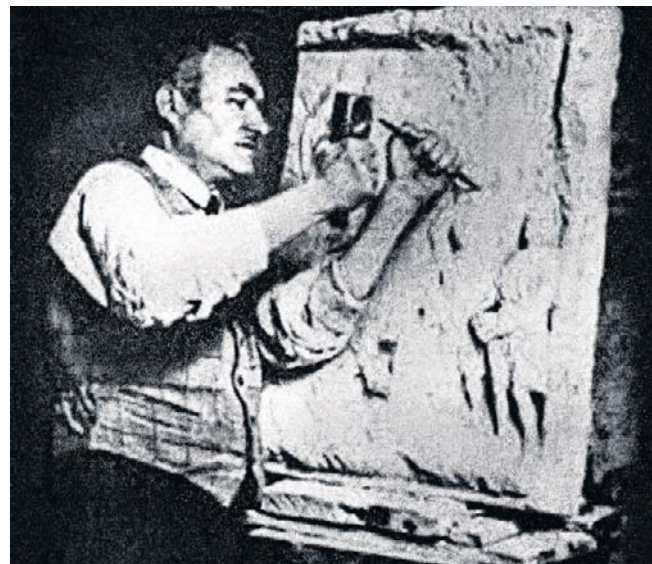
Po północy 26 września został on wywieziony ze swojego domu przy ul. Miodowej w Warszawie oraz najpierw przewieziony do Miedzeszyna, a następnie do Rywałdu, Stoczka Warmińskiego, Prudnika Śląskiego i jesienią 1955 r. do Komańczy.

szedł we wrześniu 1953 roku, kiedy Wyszyńskiego internowano. Biskupi dostali ofertę: albo złożycie przysięgę na wierność Polsce Ludowej, albo podzielicie los Wyszyńskiego. Trzeba powiedzieć jasno, że ta część biskupów, która pozostała na wolności, złamała się i złożyła przysięgę na wierność konstytucji PRL – mówił prof. Antoni Dudek w Polskim Radiu z 2019 roku.

17 grudnia 1953 r. w budynku Urzędu Rady Ministrów ślubowanie na ręce władz złożyli biskupi diecezjalni, wikariusze kapitulni i sufragani w obecności wikariuszy generalnych. Część hierarchów nie złożyła ślubowania osobiście, jednak upoważniła do niego osoby występujące w ich imieniu. Podczas uroczystości bp Michał Klepacz, nowy przewodniczący Episkopatu, stwierdził, że ceremonia jest „wyrazem doktryny chrześcijańskiej o powinnościach wiernego wobec państwa”.

Decyzja o ślubowaniu była jednak sprzeczna z memoriałem z maja 1953 r., w którym biskupi odrzucili jakąkolwiek formę współpracy z rządem. Sytuacja ta dobitnie obnażyła słabość Episkopatu oraz jego ówczesną zależność od komunistów. Nawet papież Pius XII krytycznie odniósł się do układu biskupów z władzami, na który poszedł Episkopat bez jakichkolwiek zastrzeżeń w związku z aresztowaniem prymasa Wyszyńskiego. Takistan trwał do 1956 r., aż do tzw. październikowej odwilży.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP



Wedle legendy wykorzystany i pozbawiony dochodów Dossena zmarł w rzymskim przytułku dla ubogich

O takim, co nie potrafił połączyć zmysłu kupieckiego z talentem

W antysanacyjnym „Merkuryuszu Polskim Ordynarynium” nr 42 z 1937 roku w dziale „Obiady czwartkowe” panowie redaktorzy zamieścili lekko pokpiwający tekst „Najgenialniejszy z fałszerzy sztuki Alceo Dossena”. Ów włoski fałszerz (1878-1937) istniał naprawdę i zasłynął swego czasu genialnymi podróbkami rzeźb.

„Trzynastego października zmarł w Rzymie, po raz drugi i ostateczny, rzeźbiarz Alceo Dossena. Ostateczny, bo już przed rokiem rozeszły się pogłoski o jego śmierci, oczywiście fałszywe i zdementowane przez samego Dossenę. Tak to fałsz, jak cięń, włókł się za wszelkimi poczynaniami rzeźbiarza...

Tysiąc dziewięćset dwudziesty ósmy rok był niezwykle pomyślny dla europejskich i zamorskich muzeów i zbieraczy sztuki. U włoskich antykwaryjuszów odszukano i zakupiono cały szereg rzeźb antycznych i mistrzów Odrodzenia, dotychczas nieznanych, a rzucających zgoła nowe światło na rozwój sztuki rzeźbiarskiej. Po roku studjów nad nowymi odkryciami wybuchła bomba. Przypadek naprowadził na trop najgenialniejszego w dziejach fałszerza sztuki. Okazało się bowiem, że wszystkie, po bająńskich cenach nabyte w 1928 r. dzieła antyczne i mistrzów Odrodzenia (jak Madonny: Donatella i Quattrocenta), wyszły z maleńkiej pracowni Kremańczyka, Alceo Dosseny.

Rzeźbiarz plagiator nie był artystą, lecz rzemieślnikiem - samoukiem o niesłychanej zręczności i doskonałym obeznaniu z surowcem rzeźbiarskim: drzewem i marmurem. Co wzbudza jednak największy podziw, to fenomenalne zdolności przystosowania się do stylów epok. Rzeźby Dosseny trudno nazwać kopiami, tak wcuwał się on w ducha twórców oryginałów i z taką wprawą pokrywał je starożytną patyną. Najwięksi znawcy sztuki głowią się po dziś dzień nad przedziwnym kunsztem mistrza Dosseny, gdyż nie ma wprost sposobu odróżnić jego rzeźby od oryginału.

Jak okazało się z wytoczonego mu procesu, mistrz plagiator działał w najlepszej wierze, nie mając absolutnie pojęcia, co z jego pracami robią sprzedawcy antyków. Sam otrzymywał od nich nędzne wynagrodzenie z biedą wystarczające na porcję makaronu i lampkę cienkusa w małych knajpkach rzymskich. Z zarzutu fałszerstwa uniewinniono go. Nakręcono nawet film obrazujący powstanie w ciągu kilku godzin z bezkształtnej bryły prześlicznej Madonny w stylu pełnego Quattrocento.

Jednakże proces i zarzuty, z jakimi się spotkał, przynębiły Dossenę. Rozpacz swą próbował uśmierzyć winem i bywalcy starych winiarenek rzymskich mogli spotkać rzeźbiarza z głową opartą na rękach, pogrążonego w ponurych myślach. W »Grappolo d'Oro« w śródmieściu Rzymu znajduje się dziś szereg obrazów Dosseny na temat »Kobieta i wino«. Jednakże malowane są miernie; genjusz Dosseny wyraził się tylko w rzeźbie. Nie potrafił rzeźbiarz połączyć z talentem zmysłu kupieckiego. Mimo rozgłosu, jaki zyskał dzięki procesowi, umarł w biedzie. I. S.”.

opr. żar

Za każdym sukcesem mężczyzny stoi kobieta



Anna Lewandowska na Instagramie Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Jan Lubomirski ma dziesiątki nieruchomości

Gościem programu „Portret” był Jan Lubomirski. Prowadzący próbował dowiedzieć się, ile aktualnie posiada nieruchomości. – Mamy spis tego wszystkiego, ale to idzie w jakieś setki, może w dziesiątki. Nie bardzo wiem, jak to sprecyzować – odpowiedział potomek arystokratycznego rodu Jan Lubomirski.

Paulina Krupińska leżała nad basenem

Prezenterka polecała z mężem do Hiszpanii, by wspierać Roberta Lewandowskiego podczas ostatniego meczu w barwach FC Barcelony. Przy okazji para podzieliła się w mediach społecznościowych fotką wykonaną na leżaku nad basenem. Krupińska pokazała się w gustownym kostiumie, złożonym z topu i szortów.

Doda chciałyby komuś przyłożyć

Piosenkarka w podcaście Grzegorza Krychowiaka wróciła do sytuacji sprzed lat, gdy między nią i innymi osobami dochodziło do rękoczynów. – To nie jest tak, że ja chodzę po ulicach i myślę: „A dzisiaj dostaniesz ty”. Naprawdę muszę być bardzo wkurzona, ktoś musi obrazić moją rodzinę (...). Dwa razy jeszcze daję szansę, żeby się zreflektował i za trzecim razem dopiero jest cios – powiedziała. I dodała: – Kurde, tęsknię za tym. Ale wiem, że to nie jest okej, dlatego już tak nie robię. Już z 10 lat nikomu nie przyłożyłam. (GZL) Fot. PPG



W TELEWIZJI



Panny z Wilka

TVP Kultura, 20:05

Wiktor Ruben przyjeżdża do wujostwa na wieś, gdzie w pobliskim dworcu, w gronie kilku panien, spędził młodość. Jego wspomnienia i chęć ożywienia przeszłości burzą spokój mieszkanki dworu. Zostają ujawnione powikłane losy i dramaty.

A więc wojna

Polsat, 21:55

Przyjaciele FDR Foster i Tuck Hansen pracują na rzecz amerykańskiego wywiadu. Pewnego dnia drugi z nich poznaje Lauren Scott. Atrakcyjna dziewczyna wpada w oko także Fosterowi, który umawia się z nią na randkę. Tu zaczyna się wszystko komplikować.

Dziewczyna influencera

TV Puls, 22:25

Młoda kobieta trafia do świata influencerów za sprawą swojego partnera. Zderza się z presją i oceną internautów. Dostrzega zacierającą się granicę między prawdą a wizerunkiem, płacąc wysoką cenę za życie w sieci.

Testosteron

TVN, 23:05

Ślub Kornela, ornitologa, który dzięki telewizji zyskał niespodziewaną popularność, z Alicją, gwiazdą muzyki pop, ma być jednym z najważniejszych wydarzeń towarzyskich sezonu. Panna młoda ucieka jednak sprzed ołtarza, rzucając się w ramiona innego.

KRZYŻÓWKA NR 77

Poziomo:

- 3) krążek w lekkoatletyce,
- 6) ryba podawana w galarecie,
- 11) historyczna stolica Górnego Śląska,
- 12) Herkules, detektyw z książek Agathy Christie,
- 13) rzadko mówi prawdę, blagier,
- 14) komedia Gabrieli Zapolskiej,
- 15) „... leśnych ludzi”, powieść Marii Rodziewiczówny,
- 16) piłkarski klub z Pruszkowa,
- 17) gatunek serialu komediowego,
- 18) mleczarz z musicalu „Skrzypek na dachu”,
- 19) model Kia,
- 20) ryżowy trunek z Japonii,
- 21) pracownik zakładu włókienniczego,
- 24) legendarny stwór morski,
- 25) minerał skorupy ziemskiej,
- 30) specyfik łagodzący podrażnienia,
- 31) zespół trzech elementów,
- 34) czyta listę dialogową,
- 38) majątek osobisty, dobytek,
- 39) osesek ze stadniny koni,
- 40) wstawiana przez szklarza,
- 41) sąsiad Czecha i Słowaka,
- 42) ... norweska, dyscyplina sportowa.

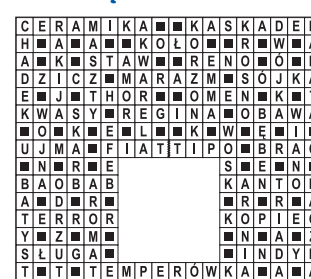
Pionowo:

- 1) „... królów i książąt polskich” Jana Matejki,
- 2) dokument dla ubezpieczonego,
- 3) „Czarny ...”, kryminał w reżyserii Ridleya Scotta,
- 4) tajne sprzysiężenie, intryga,
- 5) Beata, solistka grupy Bajm,



- 6) amfiteatr w Wiecznym Mieście,
- 7) dowódca wojsk kozackich,
- 8) wlaź kotek na ... i mruka,
- 9) nadmorska miejscowość letniskowa,
- 10) surowiec dla hut, żelastwo,
- 22) komedia Juliusza Machulskiego,
- 23) znamię lub właściwość,
- 26) do zmywania makijażu,
- 27) szeroki brzeg sombrero,
- 28) siatkarski klub z Belchatowa,
- 29) gotyki w architekturze,
- 31) imię Stańki, jazzmana,
- 32) gaz musztardowy,
- 33) ma osobliwe upodobania,
- 35) mityczna matka Minosa i Radamantysa,
- 36) zestawienie z rubrykami,
- 37) aparat ruchowy pierwotniaków.

ROZWIĄZANIE NR 76



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważna decyzja otwori ci nowe możliwości. Horoskop dzienny radzi zachować spokój w rozmowach z bliskimi i ufać intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na finansach i nie odkładaj ważnych spraw. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór przyniesie dobrą wiadomość oraz spokój. **Baran (21.03 - 19.04)** Spotkanie z inspirującą osobą poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na zbędne wydatki i pośpiech.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Ale horoskop dzienny uspokaja, że szczerza rozmowa pomoże odzyskać równowagę i spokój. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja energia będzie przyciągać ludzi i nowe okazje. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować drobnych sygnałów zdrowotnych. **Rak (22.06 - 22.07)** Dzień sprzyja porządkom i kończeniu zaległych spraw. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem znajdziesz czas na relaks.

Lew (23.07 - 22.08)

Unikaj konfliktów i postaw na kompromis. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni twoją cierpliwość oraz wsparcie w pracy. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie trudnej sytuacji. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by zaufa swoimi przecuciom. **Waga (23.09 - 22.10)** Krótka podróż lub spontaniczny plan doda ci energii. Ale horoskop dzienny na czwartek radzi też nie zaniedbywać obowiązków.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie dziś widoczne efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by w relacjach z otoczeniem mówić otwarcie i spokojnie. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywny pomysł może odmienić twoje plany zawodowe. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi i refleksji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Drobny gest życzliwości poprawi atmosferę wokół ciebie. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać uważnie intuicji oraz serca.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nac.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja: **SKUPSIK**, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 488 81 00,
redakcja.gp24@polskappress.pl, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17,
tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskappress.pl, SZCZECIN,
Al. Niepodległości 26/VI, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@polskappress.pl.
Druk: Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10



Miłość w pracy trzymaj pod kontrolą

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Romans w pracy to temat, który budzi emocje i choć może znacząco wpływać na atmosferę i relacje w zespole, często jest bagatelizowany.

Eksperti Grafton Recruitment podkreślają, że organizacje powinny podchodzić do takich sytuacji z wyczuciem, respektując prywatność pracowników, nie ignorując jednocześnie ryzyk – brak jasnych reguł może prowadzić do konfliktu interesów, napięć oraz problemów prawnych i wizerunkowych.

Romans – prywatna sprawa czy wyzwanie organizacyjne

Jak wynika z badania IR-Center, 19 proc. Polaków zakochało się w osobie poznanej w pracy, a 13 proc. było w relacji romantycznej z koleżanką lub kolegą z biura. Jednocześnie 5 proc. respondentów przyznało się do zdrady, a tyle samo doświadczyło niewierności ze strony partnera lub partnerki, którzy nawiązali relację intymną w miejscu zatrudnienia. Choć dane te potwierdzają, że związki emocjonalne w środowisku zawodowym nie są rzadkie, temat ten bywa jednak bagatelizowany lub pomijany, głównie z obawy przed oceną otoczenia i możliwymi konsekwencjami zawodowymi.

Coraz więcej organizacji zdaje sobie jednak sprawę, że zarówno całkowity zakaz, jak i ignorowanie takich sytuacji nie przynoszą pożądanego efektów. Kluczowe znaczenie ma świadome i odpowiedzialne podejście, zakładające z jednej strony poszanowanie prywatności pracowników, a z drugiej opierające się na jasno określonych zasadach. Jak wynika z ankiety przeprowadzonej przez Grafton Recruitment, potrzebę wprowadzenia przejrzystych reguł dotyczących relacji uczuciowych między pracownikami dostrzega 65 proc. respondentów. Spośród nich 41 proc. uważa, że zasady te powinny dotyczyć sytuacji, w których występuje zależność służbowa, natomiast 24 proc. opowiada się za wdrożeniem regulacji obowiązujących w całej strukturze firmy.

Gdy relacja staje się ryzykiem. Od flirtu do konfliktu interesów

Relacje uczuciowe w środowisku zawodowym mogą zaburzać obiektywizm w podejmowaniu decyzji, prowadząc do napięć, poczucia niesprawiedliwości i niepewności w zespole. Jeśli pozostają niejawnymi lub są niewłaściwie zarządzane, często wywołują domysły i nieporozumienia. Jednym z najczęstszych skutków jest spadek zaufania – szczególnie, gdy pojawiają się podejrzenia o faworyzowanie jednej z osób. Może to prowadzić do obniżenia motywacji pozo-



FOT. 123RF

stałych członków zespołu, którzy czują się pomijani lub marginalizowani. Dodatkowym ryzykiem jest trudność w utrzymaniu dyskrekcji, zwłaszcza w przypadku zakończenia relacji, co może prowadzić do konfliktów na gruncie zawodowym. Tego typu napięcia często wymagają reorganizacji pracy, a w skrajnych przypadkach mają negatywny wpływ na wizerunek firmy.

– Brak jasno określonych zasad dotyczących relacji uczuciowych między pracownikami może prowadzić do napięć, konfliktów, a nawet obniżenia morale zespołu. Równie istotna jest konsekwencja działania ze strony organizacji. Jej brak sprzyja poczuciu niesprawiedliwości i zaostrzeniu napięć, a w dłuższej perspektywie może skutkować osłabieniem

zaangażowania i obniżeniem efektywności całego zespołu – komentuje Michał Piernik, rekruter w Grafton Recruitment i prowadzący podcast Stacja HR.

Aspekt prawny: kiedy prywatność przestaje być prywatną

Z perspektywy przepisów prawa relacje uczuciowe w miejscu pracy nie są zabronione – Kodeks pracy gwarantuje zatrudnionym prawo do prywatności. Jednocześnie nakłada obowiązek przestrzegania regulaminu pracy oraz poszanowania zasad współżycia społecznego. W praktyce oznacza to, że relacje osobiste pozostają sprawą prywatną, o ile nie zakłócają funkcjonowania środowiska zawodowego. Natomiast, jeżeli zaży-

łość rzutuje na pracę zespołu – na przykład prowadzi do utraty bezstronności w podejmowaniu decyzji – pracodawca ma prawo, a niekiedy obowiązek, zareagować.

– Prawo pracy zakłada, że relacje osobiste są sprawą prywatną dopóki nie oddziałują negatywnie na środowisko zawodowe. Dlatego tak ważne jest, by organizacje miały przygotowane mechanizmy reagowania – nie tyle po to, by kontrolować pracowników, ile by zapobiegać nadużyciom i zapewnić wszystkim równe warunki pracy – mówi Andrzej Orzechowski, Partner w kancelarii Zawirska Ruszczyk.

Biorąc pod uwagę, że relacje osobiste mogą wpływać na ocenę kompetencji, decyzje o awansach, podwyżkach czy podziale obowiązków w zespole, a tym samym na poczucie równego traktowania, organizacje powinny działać prewencyjnie – wprowadzając jasne zasady, dbając o etykę organizacyjną i chroniąc równowagę w relacjach zawodowych. Kluczowe jest, aby obowiązujące polityki były przejrzyste, dostępne dla wszystkich pracowników i konsekwentnie egzekwowane.

– Jeśli relacja łączy pracownika i jego przełożonego, mamy do czynienia z konfliktem interesów. Osoba pozostająca w relacji z podwładnym nie powinna podejmować decyzji dotyczących tej osoby – takich, jak przyznanie premii, podwyżka wynagrodzenia czy

zmiana stanowiska. W takich przypadkach konieczne jest wyłączenie bezpośredniego przełożonego z procesu decyzyjnego, który powinien przejąć menedżer wyższego szczebla – wyjaśnia Ewa Michalska, Dyrektor Operacyjna Grafton Recruitment.

Obowiązek powiadomienia pracodawcy o nawiązaniu relacji uczuciowej zależy od okoliczności. Gdy między stronami występuje zależność służbowa, rekomendowane jest poinformowanie działu HR. Pozwala to zapobiec ryzyku nierównego traktowania i chronić interesy zespołu. Jeśli natomiast relacja nie ma wpływu na codzienną współpracę, formalne zgłoszenie nie jest konieczne.

– Rola działu HR polega przede wszystkim nie tyle na reagowaniu w sytuacjach spornych, ale budowaniu klarownych zasad postępowania, wzmacnianych zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. Aby skutecznie zarządzać relacjami osobistymi w miejscu pracy, niezbędne jest wprowadzenie przejrzystych i spójnych zasad. Pracodawcy powinni także zadbać o to, by menedżerowie potrafili rozpoznawać potencjalne źródła napięć i odpowiednio na nie reagować. Równie ważne jest stworzenie przestrzeni do otwartej, bezpiecznej komunikacji, w której pracownicy mogą zgłaszać problemy bez obawy o konsekwencje – podsumowuje Michał Piernik.

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin,
tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin,
tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

MIESZKANIE 1-osobowe, 24m², osobne wejście, umeblowane, niski parter, tel. 503-906-542.

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

REKLAMA

0011526335

KSM „NASZ DOM”
w Koszalinie ogłasza przetarg
nieograniczony na
**„Czyszczenie i malowanie elewacji
wraz z robotami towarzyszącymi
– ul. Karłowicza 5-5G”**
Specyfikację warunków przetargu
można pobrać ze strony
www.naszdom-koszalin.pl
Termin składania ofert 24.06.2026 r.
do godz. 10:00

REKLAMA

0011526185

KSM „NASZ DOM” w Koszalinie
ogłasza przetarg pn.:
**Dostawa i montaż węzłów
ciepłych dwufunkcyjnych
w Koszalinie
przy ul. Ogińskiego 5-5c
i Nowowiejskiego 10a-10d**
Specyfikację warunków przetargu
można pobrać ze strony internetowej:
www.naszdom-koszalin.pl
Termin składania ofert:
3.06.2026 r. do godz. 10:30.

REKLAMA

0011526185

Wójt Gminy Postomino

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje, że na tablicy ogłoszeń

Urzędu Gminy w Postominie wywieszono do publicznej wiadomości na okres 21 dni, tj. od dnia 21 maja 2026 roku do dnia 11 czerwca 2026 r. wykazy nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia:

- działka nr 110 o powierzchni 0,40 ha, położona w miejscowości Palówko, w obrębie ewidencyjnym Palówko;
- części działki nr 165/4 o powierzchni 0,2100 ha, położonej w miejscowości Kanin, w obrębie ewidencyjnym Kanin;
- działka nr 102 o powierzchni 0,80 ha, położona w miejscowości Postomino, w obrębie ewidencyjnym Postomino;
- działka nr 246 o powierzchni 1,26 ha, położona w miejscowości Pierkówko, w obrębie ewidencyjnym Pierkówko;
- działka nr 48 o powierzchni 0,0800 ha, położona w miejscowości Karsino, w obrębie ewidencyjnym Karsino;
- sieć wodociągowa i sieć kanalizacji sanitarnej wraz z infrastrukturą techniczną, zlokalizowane na działce nr 9/78 w obrębie ewidencyjnym Rusinowo;
- sieć wodociągowa wraz z infrastrukturą techniczną, zlokalizowana na działkach nr: 91 i 92/52 w obrębie ewidencyjnym Jarosławiec;
- sieć wodociągowa i sieć kanalizacji sanitarnej wraz z infrastrukturą techniczną, zlokalizowane na działkach nr: 140/1, 168/2 i 167/1 w obrębie ewidencyjnym Jarosławiec;
- sieć wodociągowa wraz z infrastrukturą techniczną, zlokalizowana na działkach nr: 27 i 46 w obrębie ewidencyjnym Postomino;

do użyczenia:

- część budynku zlokalizowanego na działce nr 402 w Postominie.

Wykazy znajdują się również na stronie internetowej Gminy Postomino www.postomino.pl.

Juwenalia: plejada artystów zagra na Łasztowni

Jerzy Wicher
Szczecin

Na to wydarzenie czeka cały akademicki Szczecin. Święto studentów, jakim są Juwenalia, zawsze przyciąga sympatyków dobrej zabawy i muzyki. Kolejna edycja ponownie zawita na Łasztownię, na której odbędą się koncerty wielu gwiazd. Co zobaczymy w tym roku?

Czwartek (21 maja)
Dawid Kwiatkowski
Pełnowymiarowy koncert Dawida Kwiatkowskiego z pewnością przyciągnie wielu fanów. Ostatni album pt. „Pop Romantyk” wydał w 2024 roku.

Video
Weterani pop-rockowej sceny zawitają na szczecińską Łasztownię. Ich numery grały i grają po dziś radiostacje w całej Polsce.

Golec uOrkiestra
W Szczecinie rozbrzmiewać będą instrumenty dęte! Bracia Golec są obecni na scenie od wielu lat, a ich utwory urosły do miana klasyków.

Piątek (22 maja)
Kizo
Ogromna popularność w ostatnich latach i wiele hitów na koncie - to charakteryzuje Kizownika, który doskonale wie, jaki jest przepis na wręczający się w głowę numer.



Pełny program Juwenaliów - nie tylko koncertowy - dostępny jest na naszym portalu www.gs24.pl.

Żabson
Warto przygotować mocne obuwie, bo koncerty Żaby to niemal pewne pogo pod sceną.
Hubert.
Reprezentant Szczecina zagra na swojej ziemi. Ostatni projekt wydany przez Huberta to „kolorowe bloki”, ale raper enigmatycznie daje znać, że niedługo możemy usłyszeć coś nowego. Jego muzyka wpisuje się w klimatyczny, lo-fi rap.
Kaz Bałagane
Stołeczny raper zdążył uro-

snąć niemal do miana legendy. Charakterystyczne teksty, niepodrabialna przewózka i tyśiące fanów.
Białas
Często określany filarem nowego brzmienia rapu w Polsce. Jeden z założycieli SBM Label i raper, który ma na koncie ponad 30 projektów.
MIŮ
Do Szczecina przyjeżdża świeżo po wydaniu swojego „Ů up? Mixtape”, na którym znajduje się viralowy kawałek z Bedoesem 2115 i Pezetem.

Sobota (23 maja)
Myslovitz
Aktywni na scenie od lat 90. Mają na swoim koncie wiele charakterystycznych utworów.
PRO8L3M
Rapowy duet, w którego skład wchodzi Oskar83 (raper) oraz Steez83 (producent). Ich muzyka to niezwykle charakterystyczna mieszanka syntów, cięższego brzmienia, znakomitych sampli z polskiej muzyki (np. na płytach „Art Brut” i „Art Brut 2”) i świetnego rapu.

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 21.05.2026

KRÓTKO

SZCZECIN

Wieczór z muzyką Zimmera



Wyjątkowy wieczór, podczas którego klasyczna elegancja kwartetu smyczkowego spotka się z filmową nostalgią. W programie najbardziej poruszające kompozycje Hansa Zimmera - jednego z najwybitniejszych twórców muzyki filmowej naszych czasów. Tego wieczoru będzie można usłyszeć między innymi muzykę z filmów takich jak: Gladiator, Incepcja, Interstellar, Król Lew. Czwartek, Nowa Dekadencja, godz. 19.30

KOSZALIN

Pro8lem na urodziny Koszalina

To zjawisko muzyczne, obok którego nie da się przejść obojętnie. Platynowe płyty, debiuty na jedyne OLIS-u, padające serwery i wyprzedane największe hale koncertowe w Polsce - od czasu debiutu w 2013 roku Oskar i Steez konsekwentnie utrzymują się w czołówce polskiej sceny. Duet unika podążania za trendami, budując własne brzmienie pełne odniesień do kultury lat 80. i 90., od polskiego popu po muzykę klubową. Dzięki temu dociera do odbiorców różnych gatunków - od hip-hopu przez elektronikę aż po alternatywę. W ich twórczości tematyka nowych technologii i futuryzm mieszają się z sensacyjnymi opowieściami. PRO8L3M pochyla się nad zagrożeniami płynącymi z technologicznej ekspansji wielkich korporacji, dekonstruuje wizję współczesnej Polski. Piątek, Amfiteatr, g. 21

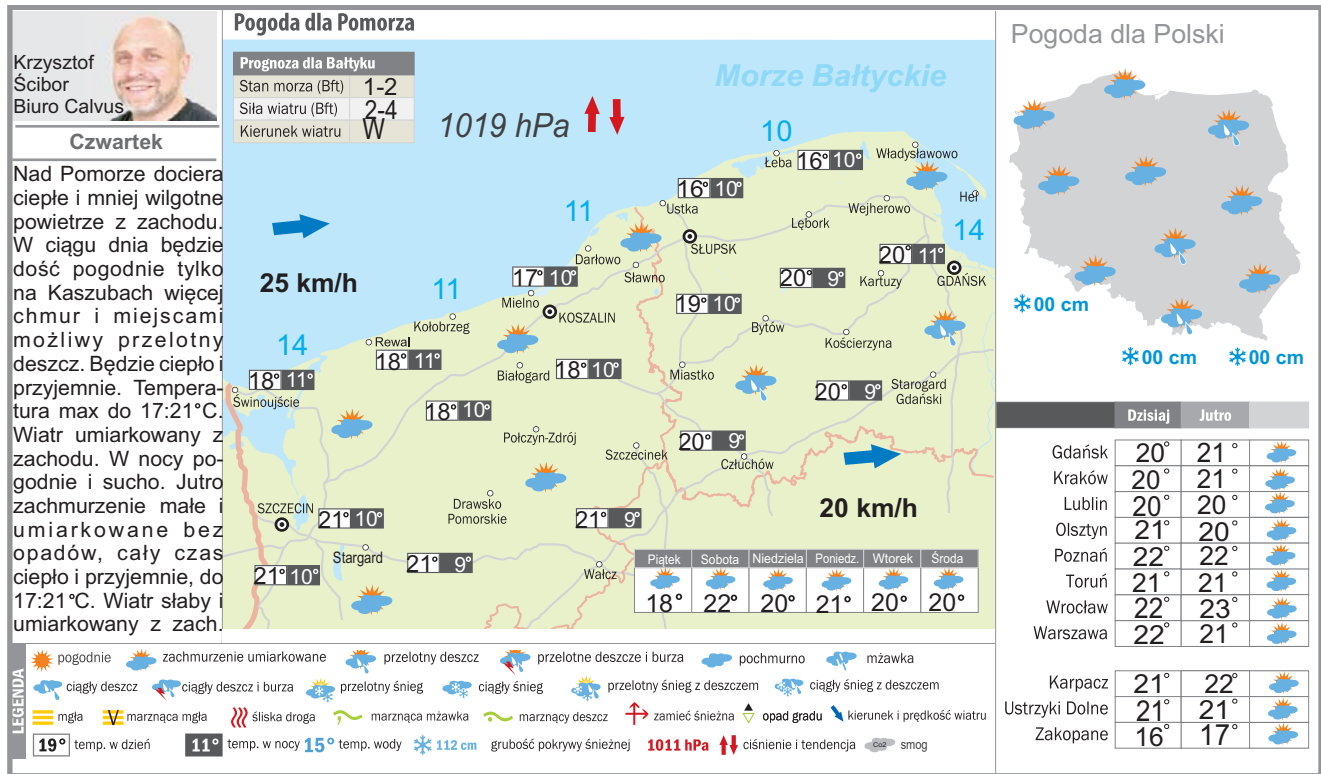
SŁUPSK

Hity poza czasem i przestrzenią



Na scenie Filharmonii wystąpi Mateusz Ziółko - jeden z najciekawszych głosów polskiej estrady, artysta o niezwyklej wrażliwości, charyzmie i sile interpretacji. Jego występy to zawsze połączenie emocji, ekspresji i technicznej perfekcji, dzięki czemu każda znana piosenka nabiera nowego, osobistego wymiaru. W programie zabrzmią ponadczasowe przeboje, które od lat poruszają serca słuchaczy: When a Man Loves a Woman, I Will Always Love You, Still Loving You. Piątek, Filharmonia, g. 19

POGODA



Iga Świątek z dobrą energią zaczyna French Open

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS ZIEMNY. **Za kilka dni Iga Świątek rozpocznie rywalizację w wielkoszlemowym turnieju Roland Garros. Rozmawiamy z Michałem Kaznowskim, trenerem Igi Świątek w latach 2011-2016.**

Można powiedzieć z całą pewnością, że Iga Świątek wróciła na dobre tory? Jej niedawny półfinał turnieju w Rzymie był pierwszym w tym sezonie i co ważne, zaprezentowała w Italii bardzo dobrą formę. Jak najbardziej. U Igi widać dobrą energię, wraca do fundamentów, w których czuje się bardzo dobrze. Buduje tenis na swojej solidnej bazie, mocnych stronach i czuje radość z gry. Dotyka tego, co już kiedyś знаła i teraz fajnie jest jej znowu to rozwijać, będąc starszą, doświadczoną tenisistką.

Świątek skupia się teraz na drugim w tym sezonie turnieju wielkoszlemowym, Roland Garros. Trzecia tenisistka świata znowu będzie faworytką do tytułu, biorąc pod uwagę jej historyczny bilans w Paryżu i cztery tytuły w latach 2020, 2022, 2023 i 2024?

Iga może wygrać cały turniej. Jest tenisistką, która potrafi pokonać każdą rywalkę. Na pewno da z siebie wszystko i zostawi serce na korcie. Jeżeli będzie u niej takie zaangażowanie, wytrwałość, cierpliwość i radość z gry jak w Rzymie, to jestem spokojny o dobry wynik. Ale nawet jeśli nie zdoła nawiązać teraz do jej największych sukcesów na kortach w stolicy Francji, to ważne jest, że idzie w dobrą stronę.



FOT. ZUMA PRESS WIRE/SHUTTERSTOCK

Świątek niebawem rozpoczyna udział w wielkoszlemowym turnieju French Open

Być może Świątek potrzebowała jakiegoś chwilowego kryzysu, wahania formy, by móc się rozwinąć wewnątrz?

Na pewno trzeba było coś pokombinować, zmienić. Jest takie powiedzenie, że im spadniemy z wyższego konia, tym bardziej boli. Z trudnych lekcji trzeba wyciągnąć wnioski, trochę się przegrupować i wrócić silniejszym. Nie zapominajmy, że to wciąż jedna z najlepszych tenisistek świata, która cały czas jest na szczycie. Cieszy mnie, że odnajduje w sobie na nowo takie dziecko i cieszy się grą.

Niedawno Świątek rozpoczęła współpracę w hiszpańskim

trenerem Francisco Roigiem. Pod jego wodzą rozwinię się jeszcze bardziej?

Ten okres współpracy jest naprawdę bardzo krótki, a już widzimy realne korzyści. Iga za chwilę może próbować jeszcze częściej podchodzić do siatki. Widzę, że wraca do krótkiego ruchu przy serwisie. Jest coraz bardziej intensywna w ataku, naciska na rywalki, tak jak kiedyś robił to Rafael Nadal.

Świątek niebawem może nas czymś zaskoczyć, jeśli chodzi o jej repertuar na korcie?

Tak podejrzewam. Gdy była nastolatką, wpadała na różne pomysły, które na pierwszy

rzut oka mogły się wydawać nawet głupie, a potem się okazało, że były genialne. To jest właśnie jej talent i taka myśl, jak kreować swój tenis. Myślę, że trener zostawi jej trochę elastyczności w tym względzie. Iga miała zawsze świetne skróty, to potem trochę zgąsło, ale znowu wraca. I będzie jeszcze lepiej, gdy będzie miała wolną i spokojną głowę.

Wiele dyskusji wciąż przewija się wokół współpracy z Igą jej psycholożki Darii Abramowicz. Jakie ma pan zdanie na ten temat?

Nie wiemy, gdzie dziś byłaby Iga, gdyby nie pani Daria Abramowicz. Skoro wciąż jest przy Idzie, to znaczy, że jest dla niej ważna, daje jej potrzebne wsparcie, jest ostoją. Pani Daria nie opowiada na zewnątrz na czym polega jej praca z Igą, nad czym się skupiają. Iga jest bardzo młoda, bardzo dużo już osiągnęła i ma na sobie bardzo duże obciążenia. Tylko niewiele osób z jej najbliższego otoczenia wie jak to naprawdę wygląda.

W ostatnich meczach nie obserwowaliśmy już w boksie Świątek tak mocno gestykulującej psycholożki. Możliwe zatem, że nowe porządki w tym zakresie wprowadził trener Roig?

Jeżeli Idzie się układa, gra dobrze, jest spokojna, to po co ingerować? Wtedy należy tylko dać jakiś bodziec, przekazać, że idziesz w dobrym kierunku, dobrze myślisz. Ale gdy pani Daria widziała, że Iga była zagubiona, to być może był taki pomysł, aby bodźcować ją inaczej, mocniej. Znają się bardzo dobrze i pani Abramowicz wie, jak reagować, a może rzeczywiście do jakiejś rozmowy i ustaleń też doszło, ale tego nie wiemy.

Arsenal mistrzem Anglii po raz pierwszy od 22 lat! Wielka radość kibiców

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **„Kanonierzy” zdobyli tytuł mistrza Anglii po 37. kolejce Premier League, w której pokonali Burnley (1:0), a Manchester City nie zdołał wygrać na wyjeździe z Bournemouth (1:1).**

Los złotych medali rozstrzygnął się w „korespondencyjnej” rywalizacji przedostatniej kolejki mistrzostw Anglii: najgroźniejszy rywal Arsenalu, Manchester City, nie potrafił wygrać z Bournemouth. Ten wynik pozbawił zespół Pepa Guardioli choćby teoretycznej szansy na dogonienie podopiecznych Mikela Artety. Arsenal ma 82 punkty, wygrał 25 spotkań, a przegrał tylko 5, co w wyrównanej stawce jest osiągnięciem godnym odnotowania.

Mistrzowski tytuł jest prawdziwie historyczny i długo oczekiwany dla Arsenalu. Londyński klub zdobył trofeum Premier League po raz pierwszy od 22 lat – poprzedni triumf

„Kanonierów” miał miejsce w 2004 roku, kiedy legendarni „Niepokonani” Arsene’a Wengera zakończyli sezon bez porażki. Arteta zakończył długą posuchę i zapisał się w historii, doprowadzając Arsenal do 14. mistrzostwa w historii. Dla hiszpańskiego trenera to czwarte trofeum w karierze.

Znów napisaliśmy historię. Zrobiliśmy to razem. Jestem niesamowicie szczęśliwy i dumny ze wszystkich osób związanych z tym klubem. Cieszymy się tą chwilą – powiedział szkoleniowiec tuż po zdobyciu tytułu.

Arteta to pierwszy były piłkarz Premier League, który zdobył tytuł mistrza Premier League jako trener. Wcześniej, w trakcie zawodniczej kariery Mikel grał w barwach Evertonu (209 meczów) i Arsenalu (150 meczów).

Warto przypomnieć, że „Kanonierzy” mogą sięgnąć po podwójną koronę. 30 maja w Budapeszcie zmierzą się w finale Ligi Mistrzów z broniącym trofeum Paris Saint-Germain. ©©



FOT. AP/EAST NEWS

Kibice Arsenalu zebrali się przed Emirates Stadium, aby świętować zdobycie tytułu przez ich drużynę

Trener Jan Urban poda skład dwa dni przed zgrupowaniem

Damian Świdorski
miejscowość

PIŁKA NOŻNA. **Już 31 maja reprezentacja Polski towarzysko zagra z Ukrainą, a 3 czerwca – przeciwko Nigerii. Pozналиśmy terminy ogłoszenia kadry i rozpoczęcia zgrupowania.**

Reprezentacja Polski niestety marzenia o grze na mundialu musi odłożyć na długie cztery lata. Biało-Czerwoni przegrali baraż ze Szwecją 2:3 i mundial 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku obejrzą w telewizji. Brak awansu nie skutkował zwolnieniem selekcjonera Jana Urbana, który przyszykował już kolejne zgrupowanie.

We Wrocławiu i Warszawie

Polska towarzysko z Ukrainą zagra w ostatnim dniu maja we Wrocławiu. Natomiast Nigerię, cztery dni później, podejmie w Warszawie. Obaj nasi najbliżsi rywale, tak jak i Biało-Czerwoni, tegoroczny mundial będą obserwować wyłącznie w roli wi-

dzów. Zatem także dla przeciwników najbliższe spotkania będą poligonem doświadczalnym i szansą na sprawdzenie nowych zawodników oraz wariantów gry.

Selekcjoner Jan Urban odsłoni karty we wtorek, 26 maja. Z przecieków jasno wynika, że szkoleniowiec naszej drużyny narodowej zechce przetestować kilku zawodników, którzy nigdy wcześniej nie grali w kadrze. Zgrupowanie reprezentacji Polski rozpocznie się w czwartek, 28 maja.

Towarzysze niedoli

Ukraińcy z marzeniami o grze na pierwszym od 2006 roku mundialu musieli się pożegnać z półfinale baraży, po starciu ze Szwecją, która potem w finale baraży okazała się za silna także dla naszego zespołu. Z kolei Nigeryjczycy, którzy – jak się wydawało – mają awans na wyciągnięcie ręki, zwłaszcza że FIFA zwiększyła liczbę miejsc na turnieju dla krajów afrykańskich z 5 do 10, podobnie jak Polska okazała się słabsza w finale baraży. Superolimpijki przegrały w rzutach kar-

nych z Demokratyczną Republiką Konga 3:4 (wcześniej remisując 1:1) i nie wezmą udziału w drugim mundialu z rzędu.

Hołd dla trenera Magierego

Wiadomo już, że na zgrupowanie na pewno przyjedzie kapitan Robert Lewandowski. Napastnik, który ogłosił, że obecny sezon jest jego ostatnim w Barcelonie, rozważa zakończenie reprezentacyjnej kariery, ale po Euro 2028 lub na koniec eliminacji do tego turnieju, jeśli Polacy nie zdołają

wywalczyć awansu. Lewandowski zadeklarował obecność, bo chce oddać hołd zmarłemu nagle w kwietniu asystentowi selekcjonera Urbana, Jackowi Magierze. ©©

Z przecieków jasno wynika, że szkoleniowiec naszej drużyny narodowej zechce przetestować kilku zawodników, którzy nigdy wcześniej nie grali w kadrze

SPORT

www.sportowy24.pl

Hussein Ali z Pogoni bliżej występu na mundialu

Jakub Lisowski
sport@gs24.plPIŁKA NOŻNA. **Transfer do Pogoni Szczecin ma kapitalne znaczenie dla kariery Husseina Aliego.**

Ali dołączył do Pogoni jesienią 2025. Pierwsze miesiące słabe, ale po paru występach otrzymał powołanie do kadry Iraku



Hussein Ali rozegrał w reprezentacji Iraku 25 spotkań, strzelił 1 gola

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

i gra w niej regularnie. Wystąpił także w finale baraży z Boliwią. Teraz znalazł się w szerokim składzie Iraku na mundial, z dużymi szansami na wyjazd. Ostateczne kadry mamy poznać do 1 czerwca.

Irak w MŚ zagra z Norwegią, Francją i Senegalem. A jeszcze przed mundialem rozegra towarzyskie mecze z Andorą i Hiszpanią. ©

ŻEGLARSTWO

Dominik Buksak i Mateusz Gwóźdź (Centrum Żeglarskie Szczecin/KS AZS AWFIS Gdańsk) zajęli 5. miejsce w klasie 49er podczas Mistrzostwa Świata we francuskim Quiberon. To świetny wynik, bo żeglarze razem pływają od miesiąca. – Jesteśmy bardzo zadowoleni. Nasze przygotowania do regat nie przebiegały optymalnie, więc nawet w najśmielszych snach nie spodziewaliśmy się tak dobrego rezultatu – przyznał Buksak.



FOT. MATERIAŁY KLUBU

TAŃCE

Mykola Putilin oraz Selena Korzeniewicz (Royal Dance Szczecin) zdobyli tytuł mistrzów Europy 2026 w tańcach standardowych w kategorii do lat 19. Zawody odbyły się Empress Ballroom w Blackpool w Anglii.

Dźwigala: Robert to mój przyjaciel

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl**Są już plany kinowych seansów filmu „Dymkowski. Najważniejszy mecz”. Obraz w czerwcu trafi do szczecińskich kin.**

Premiera filmu „Dymkowski. Najważniejszy mecz” o zmaganiu się byłego napastnika Pogoni Szczecin Roberta Dymkowskiego (i jego rodziny) z chorobą SLA odbyła się w Teatrze Polskim. Zgodnie z deklaracjami twórców - film ma trafić m.in. do kin. Będzie można go zobaczyć w szczecińskim Heliosie w dniach 12-14 czerwca oraz szczecińskim Pionierze 26-28 czerwca. Wkrótce informacje o godzinach seansów i biletach. Niespodzianką może być udział samego Dymkowskiego, który chciałby się spotkać z publicznością, ale jego udział uzależniony jest od stanu zdrowia.

Jednym z gości premiery filmu był Dariusz Dźwigala - zawodnik Pogoni od wiosny 2000 do września 2001 (43 występy, 9 bramek) oraz przez cały rok 2002 (18 występów, 4 gole). Obaj byli filarami szczecińskiej drużyny, przyczynili się do wi-



FOT. JAROSŁAW GĄSZYŃSKI

Dariusz Dźwigala i Robert Dymkowski na premierze filmu

cemistrzostwa Polski Pogoni z 2001 r.

Dołączył Pan do Pogoni w momencie, gdy powoli kończyła się era Dymkowskiego.

Dariusz Dźwigala: Jeszcze trochę pograliśmy. Mam same wspaniałe przeżycia z Robertem. Trenowaliśmy razem - w parze - na treningach przedmeczowych czy też na obozach byliśmy razem w pokoju. Wszystko się między nami dobrze układało i do dziś mam świetne relacje z Robertem. Naprawdę, mam tylko dobre wspomnienia. Jestem dumny, że byłem

wtedy w Pogoni i przeżyłem wspaniałe czasy ze wspaniałymi ludźmi. Grałem w wielu klubach w Polsce i w żadnym z miast, w których grałem, nie mam tylu przyjaciół, co w Szczecinie. A właśnie tak mogę określić wiele osób, które poznaliśmy w Szczecinie. W tym gronie jest Robert z rodziną. Gdy nasze dzieci były małe to razem się wychowywały. Fajny czas, piękne wspomnienia.

Jaki był ten początek znajomości Pana z Robertem. Gdy Pan przychodził, to Dymkowski już był liderem Pogoni.

- Od samego początku była dobra chemia między nami. Ale nie mogło być inaczej, bo mnie szybko zauroczyła atmosfera w Pogoni. Jak byłem na pierwszym zgrupowaniu, gdy nie było jeszcze Sabiego Bekdasa, to klub był w trudnej sytuacji, nie przelewało się, ale przede wszystkim była jedność i grupa ludzi, która dobrze się z sobą czuła. Od razu złapałem chemię i Robert był jedną z tych osób, która była mi bardzo, bardzo bliska.

W Pogoni były różne momenty - bieda i eldorado, ale więzi pozostały.

Przeważnie tak jest, że trudne momenty łączą i w tych trudnych momentach np. jeździliśmy całymi rodzinami do Rewala na takie wypadki. Mocno się z sobą zżyliśmy i do dzisiaj utrzymujemy kontakt. To świadczy o tym, że tamten czas nie był sztuczny. To nie było tak, że w jednym momencie grupa ludzi spotkała się w Pogoni, zarobiła i przy kłopotach rozjechała w swoje strony. W Pogoni było inaczej. Dlatego, Robert cały czas ma wokół siebie byłych kolegów z boiska. ©

Rezerwy walczą o ratunek, Flota z nowym trenerem może jej pomóc

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl**Już tylko dwie kolejki zostały do zakończenia sezonu III ligi piłkarskiej. W najtrudniejszej sytuacji Pogoń II Szczecin.**

Przed nami szczególnie ważna kolejka z hitem sezonu: Zawisza Bydgoszcz - Wikęd Luzino. Kto wygra - nie wypuści awansu do II ligi z rąk. Zawisza ma punkt przewagi nad Wikędem, więc mu remis też pasuje.

Pomorze Zach. reprezentowane jest w III lidze przez 5 zespołów. Flota Świnoujście (7. w tabeli), Kluczewia Stargard (8.) są już bezpieczni. Błękitni Stargard (12.) raczej też, choć matematycznie brakuje im 3 punktów. Wybrzeże Rewal (18.) od dawna pogodzone jest ze spadkiem, a nawet się plotkuje, że nowy sezon rozpocznie w okręgówce. Nerwy wokół re-

zerw Pogoni. Szczecinianie zajmują 16. pozycję, czyli spadkową. W dodatku z II ligi spadnie KKS Kalisz lub Sokół Kłeczew, a to oznacza, że nawet 15. miejsce w III lidze nie jest bezpieczne. Walka jest więc o 14. lokatę, którą teraz zajmuje Cartusia Kartuzy i ma 2 punkty więcej od Pogoni.

Portowa młodzież w sobotę podejmie Wdę Świecie, a na koniec zagra z Wybrzeżem. 6 punktów to obowiązek. Mogą dać utrzymanie, ale nie muszą.

Pogoni mocno może pomóc... Flota, która w piątek podejmie Cartusię. W szczecińskiej akademii wszyscy liczą na Wyspiarzy, ale ci ostatnio grają w kratkę i to mimo zmiany trenera.

Flota przed startem sezonu miała ambicję, by włączyć się do walki o awans. Poczyła ciekawe transfery, za wyniki odpowiadał trener Karol Szweda. Ale weryfikacja



FOT. FLOTA ŚWINOUJŚCIE

Tomasz Pawliczak przygodę z Flotą rozpoczął od sensacyjnego zwycięstwa z liderem

szybko nastąpiła. Wyspiarze potrafili raz zaskoczyć pozytywnie, raz negatywnie. W Pucharze Polski pokonali drugoligowca z Jastrzębia, by bez walki przegrać z trzecioligowcem ze Świdnika.

Wiosna bez zmian, więc Szweda pod koniec kwietnia stracił pracę. W jednym meczu

zespołem kierował Damian Stanisławski (trener zespołu rezerw). Z nim Flota zremisowała u siebie z Unią Swarzędz 1:1, więc klub szukał dalej. Przed wyjazdem do Bydgoszczy zatrudniony został Tomasz Pawliczak.

37-letni trener z licencją UEFA A ostatnio był drugim

trenerem Podbeskidzia Białego, ale miał też epizod samodzielnej pracy z ekipą Górali. Pawliczak pracował też w Skrze Częstochowa czy Warcie Gorzów. Za nim też praca z juniorami Podhala Nowy Targ czy Falubazu Zielona Góra.

- Tomasz to trener młodego pokolenia, który konsekwentnie budował swoje doświadczenie, przechodząc kolejne szczeble pracy szkoleniowej - od młodzieży, przez zespoły rezerw, aż po piłkę seniorską na poziomie centralnym. Wierzymy, że to właśnie Świnoujście okaże się miejscem, w którym kariera trenera nabierze największego przyspieszenia. Będzie to bowiem oznaczało, że drużyna pod jego batutą spisyje się znakomicie - życzyli sobie działacze Floty.

- Chciałbym z drużyną Floty awansować w ciągu dwóch lat do II ligi i mam nadzieję, że bę-

dzie nam to dane. Widzę w tym klubie potencjał sportowy i organizacyjny, który może pozwolić Flocie rozwijać się i wykonać kolejne kroki do przodu - stwierdził szkoleniowiec.

Debiut jak marzenie, bo Flota wygrała z Zawiszą i zrobiła ligę ciekawszą. Ale kolejne mecze to porażka, zwycięstwo, porażka, więc sytuacja nie uległa znaczącej poprawie. Dwa ostatnie mecze u siebie Flota przegrała, jak przegra też z Cartusią - może spisać na spadek Pogoń II.

Program spotkań naszych trzecioligowców: Flota - Cartusia (piątek, godz. 18), Thuchowia Thuchowo - Błękitni (piątek, godz. 17.30), Unia Swarzędz - Wybrzeże Rewal (sobota, godz. 13), Kluczewia - Polonia Sroda Wlkp. (sobota, godz. 15), Pogoń II - Wda Świecie (niedziela, godz. 17).

©